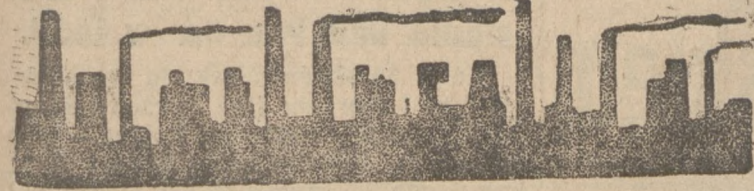


# NOWY



**KATOWICE**  
Miełckiego nr. 8  
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

# 10 Gr

Reprezentacje:  
Cieszyn, Rynek  
Bielsko, Kolejowa 11  
Sosnowiec, Będzińska  
Rybnik — Król. Huta  
Tarn. Góry — Lubliniec

# ZAS

## Kuracja „odchudzająca” samolotów niemieckich

### Znakomite szanse ekipy polskiej w turnieju lotniczym

WARSZAWA, 29. 8. (tel. wł.) We środę rano rozpoczęły się właściwe zawody w międzynarodowym turnieju samolotów turystycznych. Narazie przystąpiono do ważenia samolotów, sprawdzania ekwipunku, zważenia pilotów i t. p. Rano zważono samoloty czechosłowackie, poczem podchodzili do wagi samoloty polskiej ekipy. Waga wszystkich tych samolotów nie wykazała większych odchyleń od granic dopuszczonych w zawodach, mianowicie 560 kg. W niektórych samolotach waga przekracza tę granicę o kilkaset gramów, wobec tego usuwano z kabiny przedmioty zbędne.

Sensację wywołało próbnе ważenie samolotów niemieckich. Okazało się, że waga tych samolotów jest o 10 do 18 kg większa, niż wymaga tego regulamin. Niemcy pospiesznie więc zaciągnęli swoje samoloty do hangarów i tam przystąpili do usuwania zbędnych części. Odpiłowano więc pospiesznie niepotrzebne kawałki rur, musiano nawet wyrzucić rozmaite części ekwipunku. — Nic dziwnego, że przybycie pierwszej maszyny niemieckiej do wagi, wzbudziła prawdziwą sensację.

W ostatniej chwili okazało się, że maszyna K. L. 36, trzeba jeszcze zdjąć drugi ster i automatyczny rozrusznik. Kierownik niemieckiej ekipy Osterkamp siedział z boku i pilnie obliczał, ile go będzie kosztowało punktów usunięcie tych części, które są punktowane przy ocenie wyposażenia samolotu. Okazuje się, że różnica może wynieść przeszło 50 punktów. Jedyną maszyną niemieckiego pilota Morzika miała 3 kg poniżej ustawowej wagi, bez naruszenia najmniejszych szczegółów.

Po zważeniu samoloty są przesuwane w kierunku lotniska, gdzie odbywa się stemplowanie części niewymiennych, t. zn. takich, których nie wolno zmieniać podczas zawodów. Jednocześnie sprawdzane jest wyposażenie obowiązkowe. Każdy samolot, jak wiadomo, musi posiadać gaśnice, spadochrony, przyrządy ratownicze, barażnik, instrumenty pokładowe i przegrodę ogniową między silnikiem

i kabiną. Naogół wszystkie te czynności techniczne odbywają się bardzo szybko.

Nasze konstruktorzy dokonali już oględzin wszystkich samolotów zagranicznych i wydali następującą opinię:

— Włosi nie są dla nas groźni, ponieważ pod względem aerodynamicznym samoloty ich nie stoją na wysokości zadania i nie dają możliwości pilotom osiągnięcia w próbach technicznych. Jeśli chodzi o Niemców, to „Klemmy” są równorzędne z naszymi samolotami, jak również i „Fieseleri”, które mogą mieć lepsze wyniki tylko w próbach lądowania, startu i minimalnej szybkości. Samoloty typu „Messerschmidt” będą groźne o ile wyjdą cało z

próbie można zdobyć do 75 punktów razem.

Nasi konstruktorzy dokonali już oględzin wszystkich samolotów zagranicznych i wydali następującą opinię:

— Włosi nie są dla nas groźni, ponieważ pod względem aerodynamicznym samoloty ich nie stoją na wysokości zadania i nie dają możliwości pilotom osiągnięcia w próbach technicznych.

Jeśli chodzi o Niemców, to „Klemmy” są równorzędne z naszymi samolotami, jak również i „Fieseleri”, które mogą mieć lepsze wyniki tylko w próbach lądowania, startu i minimalnej szybkości. Samoloty typu „Messerschmidt” będą groźne o ile wyjdą cało z

prób technicznych, samoloty te bowiem w próbie maksymalnej szybkości niewątpliwie zdobędą największą ilość punktów.

Włoska ekipa bardzo chętnie rozmawia z dziennikarzami polskimi. Mówią oni skromnie, że nie liczą bynajmniej na zwycięstwo. „Chcemy tylko pokazać włoski silnik i właściwe maszyny”. Zdaje się jednak, że ta skromność Włochów jest raczej pozorna.

Podobno do Aeroklubu przyszło zawiadomienie — oficjalnie zresztą nie potwierdzone — że mają jeszcze przybyć dwie francuskie maszyny, które pomimo opóźnienia staną do Challenge'u. Wiadomość ta wzbudziła ogromną sensację na lotnisku, zwłaszcza, że wycofanie się Francuzów uważano już za pewne. Podobno lecą słynni piloci-akrobaci Detroyat i Lacarne, na samolotach typu Caudron.

O godz. 1.30 wylądował na lotnisku duży samolot komunikacyjny Junkersa. Samolot ten przyleciał pusty z Berlina. Towarzyszyć on będzie lotnikom w locie określonym, wioząc mechaników.

Stan zdrowia sierżanta Dłuty jest dobry. Ranny po operacji odzyskał całkowitą przytomność. Specjalna komisja lekarska stwierdziła, iż nie odniósł on obrażeń wewnętrznych, poza pęknięciem kości prawej nogi oraz licznych zadrapań klatki piersiowej, twarzy i głowy. Czaszka na szczęście jest nieuszkodzona.

## Bunt Heimwehry w Floridsdorfie pod Wiedniem

WIEDŃ, 29. 8. (tel. wł.) Austria, która przeszła ostatnio przez powstanie socjalistyczne i rewolucję hitlerowską, doznała się buntu w Heimwehrze, organizacji, która jest podporządkowana rządowi.

Rozruchy wybuchły w garnizonie Heimwehry w Floridsdorfie. Młodsze elementy garnizonu Heimwehry, niezadowolone z nowomianowanego komendanta, zbuntowały się, usunęły komendanta i aresztowały go. Cały garnizon podzielił się na dwie grupy, które rozpoczęły między sobą walkę. W czasie strzelaniny wielu członków Heimwehry odniosło rany. Doszło również do walki na bagnety.

Zawzięte silne oddziały policji wtargnęły do budynków koszarowych Heimwehry i po dłuższej walce aresztowały przywódców buntu i przywróciły porządek. Szereg heimwehrowców aresztowano. Koszary oraz punkty strategiczne w mieście obsadziło wojsko.

W Buenos Aires, 29. 8. W mieście Campana nastąpił wybuch zbiornika, zawierającego 10 tys. litrów nafty. Pożar, który z wielką szybkością objął znaczną część miasta, przerzucił się na inne zbiorniki nafty, które stoją w płomieniach. Stacja kolejowa została całkowicie zniszczona przez ogień. Publiczność w panice ucieka z miejsc zagrożonych.

Z Buenos Aires przybyły oddziały straży pożarnej specjalnym pociągiem i pracują nad zlokalizowaniem pożaru, ażeby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia miasta. Na liście ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

## WYBUCH 9 ZBIORNIKÓW BENZYNY zniszczył miasto w Argentynie

BUENOS AIRES, 29. 8. W mieście Campana nastąpił wybuch zbiornika, zawierającego 10 tys. litrów nafty. Pożar, który z wielką szybkością objął znaczną część miasta, przerzucił się na inne zbiorniki nafty, które stoją w płomieniach. Stacja kolejowa została całkowicie zniszczona przez ogień. Publiczność w panice ucieka z miejsc zagrożonych.

Z Buenos Aires przybyły oddziały straży pożarnej specjalnym pociągiem i pracują nad zlokalizowaniem pożaru, ażeby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia miasta. Na liście ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

LONDYN, 28. 8. Uzupełniające wiadomości, nadeszłe z Buenos Aires stwierdzają, że w katastrofalnej eksplozji zbiorników nafty w Campana dotychczas zginęły 22 osoby. Liczba rannych nie jest dotychczas dokładnie ustalona, przekracza jednak już obecnie 80 osób.

W wyniku dotychczasowych dochodzeń stwierdzono, że wybuch pierwszego zbiornika benzyny spowodowany został przez porzucenie palącego się papierosa przez jednego z urzędników.

W krótkich odstępach czasu pozostałe 9 zbiorników wyleciało w powietrze. Tysiące ochotników rozbiegają w pośpiechu pobliskie baraki drewniane, aby zapobiec rozszerzeniu się ognia na dzielnicę mieszkaniową i handlową, odległą zaledwie kilkaset metrów od miejsca pożaru. Połączenia kolejowe i telefoniczne z Campaną jest przerwane, gdyż wskutek ogromnego żaru płomieni szyny kolejowe stopniały na przestrzeni paru kilometrów.

## Nieszczęsny Gdów porażony trzeci zalany

### Podwodzie po oberwaniu chmur

KRAKÓW, 29. 8. (tel. wł.) Skutkiem oberwania się chmury w Makowie podhalańskim w pow. wadowickim wzbierała woda w Ksiezym potoku przepływającym przez Maków, i zalała wszystkie ulice tego miasta. Wskutek podmycia przez wodę szereg domów grozi ruinami. Ludność ewakuowano. Z nieba lały się potoki wody bez przerwy od godz. 15 do 17.30, czyli dwie i pół godziny. Wystarczyło to, ażeby cały Maków stanął pod wodą. Pod

naporem mas wody spadających z nieba zarywały się kilka dachów. Wszystkie piwnice i niżej położone domy stoją w wodzie. Wobec spodziewanego wezbrania Skawy, zaalarmowano wszystkie miejscowości, położone nad tą rzeką.

Akcję ratunkową prowadzi 1 pułk strzelców podhalańskich, który przebywa w Makowie na manewrach. Pomoc ludności niesie również straż pożarna i komitet powodziowy, który powstał po katastrofie powodzi w lipcu b. r.

KRAKÓW, 29. 8. (tel. wł.) Nad okolicą Gdowa nastąpiło oberwanie się chmury.

Wszystkie górskie potoki, wpadające do Raby, wzbierały, a sama rzeka wystąpiła z brzegów, wykazując stan wody 2 m ponad normalny. Wszystkie okoliczne łąki i pola są zalane. Saperzy ewakuowali ludność wioski Stądniki. Przepływająca przez Gdów rzeczka Ruda zalała rynek i 22 domy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, natomiast szkody materialne są bardzo znaczne.

## Cuchnące brednie prasy francuskiej

### o tajnych paktach Polski z Niemcami

PARYŻ, 29. 8. Przed paru dniami pismo francuskie „Echo de Paris” puściło w świat zatrutą wiadomość o tajnej umowie między

Polską a Niemcami. Pomimo urzędowego zaprzeczenia ze strony Polski, brednie te obecnie powtarza i rozszerza dziennik francuski „Liberte”. Twierdzi on, że rząd polski przyrzekł oddać Niemcom Pomorze z Gdynią i Gdańskiem, wzamian za pomoc w doprowadzeniu do skutku unji Polski z Litwą i za wyrzeczenie się na rzecz przyszłego państwa polsko-litewskiego Kłajpedy.

Cuchnąca bomba „Liberte” jest tembardziej przykra i zdumiewająca, że pismo to uchodzi za organ min. Tardieu i że naczelnym redaktorem jest wybitny poseł i b. min. Besir Ferri przewodniczący stowarzyszenia narodowego o ficerów rezerwy. Poza tem w „Liberte” pracu-

ją wybitni politycy, przesadzający o wpływach w kołach prawniczych Francji.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzi?

## Rabusie korony „Czarnej Madonny” porażeni piorunem

ZAGRZEB, 29. 8. W kościele OO. Franciszkanów w Splicie popełniono niedawno świętokradztwo. Nieznani sprawcy zabrali wiele kosztownych wotów oraz koronę z obrazu czczony przez okoliczną ludność t. zw. Czarnej Madonny. Policja nie mogła wpaść na trop złoczyńców.

I oto parę dni temu w jednej z wiosek dalmackich zapaliła się od pioruna chata. Gdy przybyła straż ogniowa, właściciele chaty leżeli na podłodze porażeni i nieprzytomni, w szafie zaś, rozłupanej przez piorun, znaleziono wszystkie przedmioty, skradzione w kościele Franciszkanów.

## Parcelacja Bujakowa

Towarzystwo osadnicze „Słazak” nabyło od Spółki Akcyjnej Godula wielki dwór w Bujakowie obejmujący przeszło 2.000 mórg ziemi celem rozparcelowania.

Jak się dowiadujemy do towarzystwa osadniczego wpływają całe masy wniosków o przydział ziemi.



# 107 kradzieży i włamań na sumieniu. Zuchwały bandyta z białym pieskiem przeszedł być postrachem całego Polesia.

Brześć nad Bugiem, 30 sierpnia. (Od wł. kor.) Na początku 1932 roku, zaczęła na terenie powiatu drohickiego grasować zuchwała banda złodziei - włamywaczy, która wkrótce stała się postrachem całego powiatu. Policja była wprost bezradna, gdyż banda zachęcona ciągle powodzeniem, przetrzczała się i na teren sąsiednich powiatów, jak pińskiego, kosowskiego, brzeskiego, włodawskiego, kozienickiego i radomskiego, kradnąc co tylko dostało się pod rękę.

Ludność wyżej wymienionych powiatów

żyła ciągle pod strachem, tem bardziej, że banda występowała za wsze z bronią w ręku.

Wkrótce sytuacja stała się wprost groźna, gdyż rabusie rozzuchwalili się już do tego stopnia, że

w biały dzień

ukazywali się po wsiach i miasteczkach wynajmując furmanki i chwalać się, że się niczego nie boją, i że są nieuchwytni.

Po długich i uciążliwych obserwacjach, policja ustaliła, iż organizatorami bandy są: 22-letni Gerasim Olesiuk, zam. we wsi Nowoluczki, pow. drohickiego, oraz Stefan Symonowicz, zam. na terenie powiatu pińskiego, natomiast członkowie bandy, dobierani są z tych powiatów, w których banda grasowała.

Pozatem ustalono, że Olesiuk przeważnie ukrywa się

u swej siostry

Katarzyny Sałko, zam. w osadzie Tomaszówka, gdzie po każdej „robocie” idzie się dla odpoczynku oraz zbicia łupu.

Ponieważ kradzieże i włamania pozwały się w zastraszający sposób mrozić i banda usiłowała nawet włamywać się do gmachów państwowych, jak nacelnictwa w Drohiczynie i agencji pocztowej w Motolu, zaś herszt bandy Olesiuk zaczął terroryzować ludność wiejską, a nawet do tego stopnia był pewny siebie, że urządzał sobie w dzień spaceru ze swym ulubionym białym pieskiem - ludność wniósła kilka skarg do władz administracyjnych, oskarżając policję

o bezczynność władzy,

spowodowaną strachem przed banda.

Tego już było za wiele i postanowiono całą siłą uderzyć w bandę i przeprowadzić ostateczną likwidację. W tym celu wysłano do osady Tomaszówka dwóch funkcjonariuszy, a mianowicie przodownika służby śledczej Zelman, lecz st. post. Horonowicz, z narażeniem własnego życia, wytracił Olesiukowi rewolwer z ręki i po dłuższej walce, nałożył mu kajdanki.

Symonowicz natomiast, korzystając z ogólnego zamieszania spowodowanego zajściem z Olesiukiem i nadzieją pociągu - zbiegł.

Olesiuk, doprowadzony na posterunek p. p. w Tomaszówce, przyznał się z całym cynizmem do popełnienia zgóra

107 kradzieży

i włamywań z bronią w ręku. Pozatem ustalono, że pomimo jeszcze stosunkowo młodego wieku, Olesiuk był już dwukrotnie karany za kradzież i napad kilkuletnim więzieniem.

Przy Olesiuku znaleziono fałszywy paszport zagraniczny na nazwisko Jana

Maniakowskiego, który to paszport Olesiuk wyrobił sobie w Warszawie u nieznanego mu żyda

za 200 złotych,

gdyż zamierzał wyjechać zagranicę, albowiem robiło się mu, jak nadmieniliśmy „gorąco”. Następnie ustalono, że opryszek ten występował również i w Warszawie, gdzie miał szerokie „stosunki” z tamtejszym światem podziemnym.

Po złożeniu tych zeznań i wyjaśnień, przodownik Zelman i st. post. Horonowicz zamierzali odprowadzić Olesiuka do aresztu. Kiedy szli przez korytarz, Olesiuk korzystając z ciemności usiłował zbiec, powalając silnym uderzeniem na ziemię st. post. Horonowicza, lecz w tej chwili przod. Zelman, oddał do Olesiuka 2 strzały,

raniąc go ciężko. —

Olesiuk zanieiony spowrotem na wartownie, po upływie 3-ch godzin zmarł.

Przeprowadzona w międzyczasie rewizja domowa u siostry Olesiuka, Katarzyny Sałko, dała nadspodziewany wynik w postaci różnych przedmiotów, pochodzących z kradzieży i włamywań.

Symonowicz, który podczas aresztowania Olesiuka zbiegł, ujęto w okolicach gminy Oltusz, gdzie został otoczony przez oddział pościgowy, złożony z policji i prawie z całej okolicznej ludności.

Symonowicz, który podczas pościgu kilkakrotnie strzelał do policji, widząc, że jest zgubiony, odrzucił rewolwer z kulą w łufie

i podniósł ręce do góry.

Symonowicza osadzono decyzją sądu śledczego w więzieniu nad Muchawcem.

W związku z ujęciem przywódców najgroźniejszej w ostatnich czasach bandy złodziejsko - rabunkowej, ludność

wiejska całego Polesia odetchnęła z wielką ulgą i likwidację tę uważać należy, za jeden z największych sukcesów doby ostatniej brzeskiego Urzędu Śledczego.

## DWA TYTUŁY HITLERA.

Jeden dla Rzeszy — drugi dla zagranicy.

Berlin, 29 8. — Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy wyjaśnia, że tytuł urzędowy Hitlera w stosunkach wewnętrzno-państwowych brzmić winien wódz i

kanclerz Rzeszy, natomiast w stosunkach urzędowych z zagranicą — niemiecki kanclerz Rzeszy.

## Paźnicy wzniecili ogień.

Groźny pożar w osadzie Gidle.

Gidle, 30 8. (Od wł. kor.) — Zdzająca z Częstochowy pielgrzymka zatrzymała się na noc w Gidlach. Pewną grupę paźników przyjął na nocleg mieszkaniec Gidel, Józef Pasak i ulokował spragnionych sru pielgrzymów w stodole. Nagle około godz. 9-tej wiecz. stodoła, w której spali paźnicy, stanęła w płomieniach.

Ogień w błyskawicznym tempie przerosł się na sąsiednie budynki obejmując 3 na-

stępne stodoły, 1-ną stajnię i 3 obory. Ponadto spaliło się dużo narzędzi rolniczych i innych narzędzi gospodarczych. Straty spowodowane przez pożar

wynoszą 3.125 zł.

Przyczyną pożaru, jak ustalono wstępnie dochodzeniem, było zaproszenie ogniem śiana przez paźników, którzy nie gasili wypalonych papierosów.

Od 1 września do 31 października b.r.

## 50 procentowa zniżka powrotna z uzdrowisk krajowych.

Warszawa, 30 8. — Z ważnością od dnia 1 września b. r. przyznana została kuracjom powracającym z uzdrowisk krajowych ulga przejazdowa według tabeli „F”, równająca się odpowiadającemu 50 procent od stawek normalnych.

Ulga ta stosowana będzie na podstawie

zaświadczeń Związku Uzdrowisk Polskich, wydawanych przez Komisję Zdrojową, Dyrekcję Zdrojową, Komisję Klimatyczną lub Zarząd Uzdrowisk, prowadzące w danej miejscowości meldunki przybywających kuracjuszy.

Zaświadczenie to winno stwierdzić, że pragnący korzystać z ulgi kuracjusz przybył na obszar gminy nie wcześniej niż w dniu 1 września 1934 r. i przebywał w niej co najmniej przez osiem dni.

Osoby, które przybyły do uzdrowisk w sierpniu, a powracać będą we wrześniu, mogą korzystać z ulgowych przejazdów za opłatą według tabeli „L” (25 procent zniżki od cen normalnych).

Zaświadczenie na przejazd ulgowy musi być wykorzystane najdalej w ciągu trzech dni od dnia jego wystawienia.

Ostatnie zaświadczenia mogą być wydane najpóźniej w dniu 31 października 1934 roku.

## Motocykl zderzył się z samochodem.

Jeden policjant zabity — drugi ciężko ranny.

Gdynia, 30 8. — W godzinach wieczornych na skrzyżowaniu ulic Morskiej, Podjazdowej i Śląskiej wydarzyła się straszna katastrofa motocyklu, w którym jechało dwóch posterunkowych policji gdynińskiej.

W miejscu tem motocykl zderzył się z samochodem ciężarowym, prowadzonym przez szofera Banasiaka. Skutki zderzenia były straszne. Jeden z posterunkowych Józef Nosek poniósł śmierć na miejscu,

drugi zaś Hein Ludwik został bardzo ciężko ranny.

Przyczyn wypadku dotychczas jeszcze nie ustalono. Dochodzenie jest w toku. Hein doznał tak ciężkich ogólnych obrażeń, że istnieje obawa o jego życie. Stan jego jest niemal beznadziejny.

Obaj policjanci wybrali się prywatnym motocyklem na przejażdżkę, która zakończyła się dla obu fatalnie.

## Zbrodnia w mieszkaniu pięknej wieśniaczki.

Młodzieniec zabił rywala.

Częstochowa, 30 sierpnia. — Wręcz ca Duża pod Częstochową stała się widowiskiem krwawej zbrodni, dokonanej na tle rywalizacji dwóch młodych parobczaków do wiejskiej piękności.

We wsi tej mieszka 19-letnia Gazda Cecylja, która słynie ze swej

nieprzeciętnej urody

i cieszy się ogromnym powodzeniem wśród młodzieży wiejskiej.

Narzeczonym Gazdówny był Stefan Ściubidło. Między nim właśnie, a rówieśnikiem jego Janem Janicem, mieszkańcem wsi Borowo, wynikła sprzeczka w mieszkaniu Gazdówny podczas sutej libacji, która przemieniła się w bójkę.

Obaj rywale zwarli się z sobą w żartej walce. W pewnym momencie Józef wy dobył z kieszeni nóż i ugodził nim swego przeciwnika dwukrotnie w klatkę piersiową, kładąc Ściubidło trupem na miejscu.

Bestjańskiego mordercę aresztowano.

## Czy ulica Bujnowska w Piotrkowie nada się na miano ul. min. Pierackiego?

Piotrków, 30 8. — Zarząd Miasta na jednym ze swych posiedzeń postanowił przemianować w Piotrkowie szereg nazw ulic. Mianowicie: ul. Żelazną na ul. P. O. W., ul. Pasaż Rudowskiego na ul. T. Hołówk, ul. Szpitalną na ul. Skłodowskiej - Curie, oraz ul. Bujnowską na ul. Min. Pierackiego.

Posłownienie to przesłane zostało do zatwierdzenia do Urzędu Wojewódzkiego, który pierwsze trzy przemianowania zatwierdził, natomiast nie zgodził się na przemianowanie ul. Bujnowskiej na ul. Min. Pierackiego, motywując tem, iż ulica ta

nie nada się do tej nazwy i Zarząd Miasta winien był wybrać jedną z główniejszych ulic.

W związku z powyższem Zarząd miejski występuje raz jeszcze do Urzędu Wojewódzkiego z szeroko umotywowanym memorjałem, bowiem ulica ta nada się najlepiej ze względów propagandowych i historycznych na miano ulicy min. Pierackiego, gdyż swego czasu łączyła ona Piotrków z Rozprzą, gdzie stała kadra 4-go pułku Legionów, w którym to pułku służył tragicznie zmarły minister.



## Zgon staruszki na udar serca

Na polach przy torzy kolejowym Bielszowice — Nowa Wieś zmarła nagle na udar serca 78-letnia Bortel Agnieszka, wdowa z Nowej Wsi (ul. Kopernika 8).

Zwłoki odstawiono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

## Niema mowy o uruchomieniu kop. Hr. Laura powiększa natomiast swą produkcję kop. Florentyna

„Gazeta Robotnicza“ a za nią i inne pisma doniosły o uruchomieniu z dniem wczorajszym kop. Hr. Laura w Chorzowie.

Byłaby to wiadomość nader pocieszająca, gdyby była prawdziwa. Niestety jednak nie wygląda to tak różowo.

Jak wiadomo, kop. Hr. Laura została przed około dwoma laty unieruchomiona, mimo wszystkie protesty mieszkańców i gminy Chorzowa, która nawet chciała tę kopalnię prowadzić we własnym zarządzie. Przy pracach koniecznych pozostała po unieruchomieniu

zatrudniona pewna liczba robotników.

W międzyczasie Nacz. Dyrekcja kopalni — o ile nam wiadomo — opracowała zmieniony plan produkcyjny, przewidujący eksploatację pokładu kop. Hr. Laura przez kopalnię Florentyna w Łagiewnikach.

W związku z przeprowadzaniem robót przygotowawczych kop. Florentyna powiększa stopniowo swoją załogę a mniej więcej od marca b. r. do prac na pokładach dawnej Hr. Laura zostało przyjętych około 100 robotników.

Jest nadzieja, że obecnie w związku z ożywieniem na rynku węglowym i stopniowym rozszerzeniem produkcji „Florentyny“ znajdzie na tej kopalni zatrudnienie jeszcze znaczniejsza partia robotników.

Narazie jednak „Florentyna“ pracuje z 9 świetłkami w miesiącu.

Nie można jednak wprowadzać w błąd łaknących pracy robotników i trzeba stwierdzić, że niestety niema nadziei, by jeszcze kiedykolwiek szyby kop. Hr. Laura zostały uruchomione. Cała eksploatacja bowiem nadań górniczych kop. Hr. Laura i kop. Florentyna została przejęta przez tę ostatnią.

## NIESAMOWITY POŁÓW ROBOTNIKÓW

### W Brynicy i Pszemszy znaleziono zwłoki noworodków

Niezwykle ponurego odkrycia dokonano w dniu wczorajszym w Szopienicach i Mysłowicach.

Pracujący przy regulacji rzeki Przemszy robotnicy, wylowili z wody w pobliżu boiska „09“ w Mysłowicach, zaczepione o prowizoryczne rusztowanie zwłoki noworodka. Musiały być one niedawno wrzucone do wody, bowiem nie wykazywały rozkładu.

O tem ponurem odkryciu powiadomili robotnicy policję, która wdrożyła dochodzenia.

Takiego samego niesamowitego połowu dokonano w Szopienicach w półtorej godziny później kolejarz, Henryk Muszkiet, który wydobył z Brynicy w odległości około 300 mtr. od mo-

stu ze strony Mysłowic, zapakowane w karton owiązany sznurkiem zwłoki nowonarodzonego chłopczyka.

Musiały być one już dawniej wrzucone do wody, bowiem znajdowały się już w stanie zupełnego rozkładu.

## Afera ubezpieczeniowa w Nowej Wsi Właśc. składu wódek okradł się wspólnie ze szwagrem dla podjęcia premii asekuracyjnej

W drugiej połowie lipca b. r. doniesiono policji o włamaniu do składu win i wódek Piotra Szczyrby w Nowej Wsi.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono jednak, iż kradzież wogóle nie miała miejsca, a kierownik składu Ignacy Markowski wspólnie ze szwagrem Franciszkiem Szczyrbą celem uzyskania odszkodowania z Tow. Ubezpiecz. donieśli o kradzieży.

Przeprowadzona na miejscu wizja lokalna przez władze sądowe potwierdziła dochodzenia policyjne.

Przeciw kierownikowi jak i Szczyrbie sporządzono doniesienie do władz sądowych, ce-

lem ukarania za oszustwo.

Władze sądowe jednocześnie zarządziły nad podejrzanymi dozór policyjny.

## Tragiczny wypadek w Zawodziu Młody żonkoś zginął pod zwałami z emi

W Zawodziu zatrudniony był przy wykopie piaskowym na ul. Hallera Franciszek Friesch, młody małżonek, który w swem mieszkaniu przy ul. Krakowskiej 135 zaledwie kilka dni temu urządził chrzciny dziecka.

W pewnym momencie niczem nie oszalo-

wana ziemia obsunęła się, zasypując Friescha.

Mimo natychmiastowego przybycia pogotowia i zastosowaniu tlenowego oddechania odkopanego — nie udało się przywrócić mu życia.

## Zboczeniec negliżował kobiety na odpustach rozcinając im suknie ostrem narzędziem

W latach 32—34 istniała plaga wszelkich odpustowiczów na Śląsku był jakiś zboczony osobnik, który jeżdżąc z odpustu na odpust

jakimś ostrzem przecinał kobietom suknie, narażając je niejednokrotnie na kompromitację i wielkie pośmiewisko.

Niejedną z kobiet w następstwie szelmowsko-sprytnej działalności zboczeńca okazywała nagle coraz to inne części ciała. Powodowało to zbiegowisko no i oczywiście niespodziewaną ruchliwość złodziei odpustowych.

Ostatnio za opisywane sprawki aresztowano Ryszarda Stempesna 28-letniego młodzieńszaka z Chropaczowa 3-go Maja 72), który wprawdzie będzie zbadany przez psychiatrów, a wreszcie odpowiadał za dokonane czyny, o ile nie załadzie stwierdzenie kręcka.

Badania policji idą również w kierunku ew. współdziałania z szajką złodziei odpustowych.

## Występy zwyrodniałych opryszków napady na samotne kobiety się mnożą

Katarzyna Naporowa przypomniała sobie ostatnio, że przed tygodniem, gdy szła z Szarleja na kolonję Buchacz, napadł ją w polu jakiś osobnik, obalił na ziemię i dokonał gwałtu. Późne zgłoszenie wypadku, co utrudnia policji dochodzenie, tłumaczy Naporowa wstydem.

Podobny wypadek ale usiłowanego zgwałcenia miał na kolonji Podlasem w Orzegowie. Na powracającą z tramwaju Hildegardę Paprotną, 18-letnią panienkę (Orzegów Kościuszki 11) napadł jakiś osobnik, zaczął dusić za gardło, a wreszcie rzucił do rowu, gdzie usiłował zgwałcić.

Na krzyk rozpaczliwie broniącej się ostre-

mi pazurkami ofiary nadbiegło szereg osób. Część puściła się za zbrodniarzem.

Przytrzymał 29-letniego Konrada Skrzypka z O.zegow.

Pannie nic nie zdołał uczynić, natomiast sam ma podrapane w szkockie kratki całe ciało.

## BANDYTA LIS SKAZANY

### na 7 lat i miesiąc więzienia

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Chorzowie na sesji wyjazdowej w Tarnowskich Górach rozpatrywał sprawę głośnego włamy-

wacza-bandyty Pawła Lisa. Oskarżony on był o usiłowane zabójstwo opicjanta oraz ucieczkę z więzienia.

Ucieczka ta zakończyła się przed kilku tygodniami głośną obławą na ostrzeliwującego się bandytę, którego zdołano ująć po zranieniu. Rana widocznie była powierzchowna, pozwalając na rychłe odbycie się rozprawy.

Sąd zawyrokował Lisowi łączną karę 7 lat i 1 miesiąca więzienia.

Nie jest to jednak wszystko, na co szczerze pracował bandyta. Będą jeszcze przeciw niemu rozpatrywane trzy sprawy: w sprawie kradzieży z włamaniem, w sprawie usiłowanego mordu policjanta w innym wypadku, a znowu w innym jeszcze w sprawie chęci mordu na funkcjonariuszu Straży Granicznej.

## Urząd czynny 2 godziny dziennie Rozgoryczenie bezrobotnych w Lublińcu

Między bezrobotnymi w Lublińcu panuje wielkie rozgoryczenie i podniecenie.

Od pewnego czasu biuro K. U. P. P. m. Lublińca mieszczące się w starym ratuszu w Rynku — nie wiadomo z czyjego zarządzenia — jest dla setek bezrobotnych otwarte tylko przez dwie godziny dziennie, ponieważ odnośny funkcjonariusz przez resztę dnia wykonuje inne czynności w nowym ratuszu przy ul. Paderewskiego.

Z powodu tego zarządzenia, z pewnością jedynie w Lublińcu stosowanego, nieszczęśliwi bezrobotni muszą całymi dniami — w upalnym słońcu lub ulewnym deszczu, głodni i wyczerpani wyczekiwać na załatwienie licznych spraw swoich.

Ponieważ w dwóch godzinach wszystkiego załatwić nie można, wielu bezrobotnych odchodzić musi bez rezultatu. I dla tych właśnie powtarza się następnego dnia ta sama historia z wyczekiwaniem z ewent. ponownym negatywnym wynikiem.

Skutki tego drakońskiego zarządzenia mogą się nader fatalnie odbić zwłaszcza na tych bezrobotnych i ich rodzinach, którzy w na-

głych wypadkach zachorowania potrzebować będą kartki do lekarza, po którą przecież wolno się zgłosić tylko w wyznaczonych dwóch godzinach urzędowania.

Niezrozumiałe to zarządzenie należy natychmiast uchylić i dla biura U. P. P. przy-

wrócić normalne godziny urzędowania. Dostyć bezrobotny cierpi, że bez własnej winy stał się nędzarzem. I dla tego właśnie podobne zarządzenia nie są absolutnie na miejscu.

—k.

## Oszukańczy kupiec z Tarnopola skończył swoją karierę na Śląsku Zamiast towaru wysyłał za pabraniem śmiecie

W Urzędzie Poczтовым w Katowicach przytrzymał w czasie podejmowania pieniędzy do dyspozycji komisariatu policji w Ru-

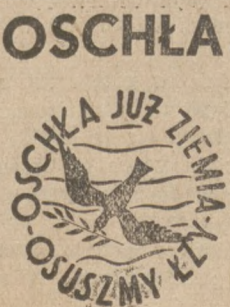
dzie Śl. pod zarzutem oszustwa kupca Wilhelma Nusbauma, pochodzącego z Tarnopola, zam. w Katowicach (ul. Stawowa nr. 13).

Nusbaum zobowiązał się dostarczyć towar malarzowi Szwarcercowi z Rudy Śl. za 140 zł., lecz zamiast towaru zamówionego zapakował on różne odpadki papieru, strzępy i t. p. i te bezwartościowe rzeczy przesłał na adres Szwarcera.

Szwarcerc, będąc mniemania, że otrzymał zamówiony towar wysłał niezwłocznie pieniądze dla dostawcy Nusbauma, skutkiem czego został poszkodowany na 140 zł.

Przytrzymanego odstawiono do komisariatu pol. w Rudzie Śl. do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Samolot skracą podróż!



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?



# Azja idzie w ślady Europy.

Azja staje się coraz bardziej pojętna uczennica polityczną Europy. Niema tu co mówić o Japonii, która już dawno zdała nie tylko na maturę, ale i pozyskała dyplom doktorski w dySSERTacjach machia welistycznych na tematy wyższej polityki. Od pewnego czasu występują w rolach samodzielnych drugoplanowi uczniowie, z dalszych ław szkolnych. Są między nimi wcale zdolni i pojętni prymusi, którzy pragną nie na żarty zadziwić swych wychowawców europejskich i dać im skolej „szkołę”.

W pierwszym rzędzie azjatyckich konkurentów należy postawić nową Turcję, której losami kieruje Kemal-Pasza. W głowie dyktatora z Ankary powstał ostatnio plan przynoszący zaszczyt jego przeczności i dalekowiedztwu politycznemu. W Ankarze bawił niedawno jako gość szach perski, Riza Paklawi Chan. Niezadługo udaje się z rewizytą do Teheranu Kemal-Pasza. A jednocześnie zawita do stolicy Persji, król Afganistanu, Mohamed Zahir Chan. Zjazd trzech władców w Teheranie ma wysoce polityczne znaczenie i nie byle jaki cel Kemal-Paszy zależy nadzwyczaj na powodzeniu Persji i Afganistanu, wyrównaniu granic obu tych krajów a w rezultacie na zawarciu między Turcją, Persją i Afganistanem paktu wschodniego — nowego Locarna, któreby wszystkim jego uczestnikom poręczało bezpieczeństwo granic i gwarantowało pomoc wzajemną w razie napadu z trzeciej strony. Jest to projekt, który, aby zyskał na doświadczeniu i stał się naprawdę nowym rozdziałem w historii Azji Zachodniej, musi być uzupełniony przez włączenie do paktu i do sołtuzu jeszcze niepodległego państwa Iraku. Irak jest w danej chwili w możliwie złych stosunkach sąsiedzkich z Persją i zatargi graniczne są tam na porządku dziennym. Ale zadanie pogodzenia Iraku z Persją, wciągnięcie Bagdadu w orbitę wpływów Ankary, wydaje się przedsięwzięciem bardzo trudnym nawet dla tak uzdolnionego dyplomaty, jakim jest Kemal Pasza. Niepodległość Iraku jest poręczona i protegowana przez Anglię, a rezydent angielski w Bagdadzie odgrywa rolę nie wyłącznie reprezentacyjną. Anglii zaś mniej niż ko-  
nukolwiek może zależeć na tem, aby na łowce pola Iraku i porty mezopotamskie odlegały władzy skądinąd niż z Londynu. Tego rodzaju konstatacja stałaby się jednak możliwą w razie przyłączenia

się Iraku do paktu trzech. Z tej więc racji Londyn będzie się przeciwstawiał na pewno akcji Kemala Paszy, tembardziej że tendencje panislamskie, jakimi jest przesiąknięty projekt paktu wschodniego zagrażają wpływom W. Brytanji na całym bliskim Wschodzie. Z wielką natomiast sympatją odnosi się do zjazdu teherańskiego i do projektu Locarna wschodniego opinia i prasa arabska w Egipcie i

Palestynie, która nawołuje do zjednoczenia się wszystkich muzułmanów w imię jedności narodowo-wyznaniowej. Ruch panarabski, którego centrum mieści się w Iraku właśnie, w Bagdadzie i Mosulu, zyskałby ogromnie na sile w razie powodzenia akcji Kemala Paszy. Pojętni uczniowie starej Europy sprawią jej nie jedną jeszcze przykrą niespodziankę.  
E. R.

## Polska na siódmym miejscu wśród producentów węgla.

Według danych Międzynarodowego Instytutu Handlu w Brukseli, Polska zajmowała w roku ubiegłym siódme miejsce wśród producentów węgla na świecie. Na pierwszym miejscu znajdowały się Stany Zjednoczone, produkujące 376 329 tonn węgla, drugie — W. Brytania z produkcją 210 300 tonn, trzecie — Niemcy — 109 921 t., czwarte Z. S. R. R. — 72 238 t., piąte Francja — 46 853 t., szóste Japonia — 30 048 t. oraz siódme Polska z produkcją 27 345 tonn.

### Za progiem szkoły.

## Katastrofalny brak izb szkolnych w Polsce.

Dodatkowy wysiłek społeczeństwa — jedynym środkiem zaradzenia złu.

Istotne nieszczęście, pozostające w najcięższym związku z kryzysem gospodarczym, polega na braku izb szkolnych i niedostatecznej liczbie etatów nauczycielskich.

Rząd nie ukrywa tego braku, przeciwnie podczas debaty budżetowej w czasie ubiegłej sesji sejmowej stwierdził, że państwo, nie może na swoich barkach udźwignąć w obecnych warunkach wszystkich ciężarów do których na początku swego istnienia pod wpływem ogólnego entuzjazmu się zobowiązało. Zgodnie z dążeniem władz oświatowych do zapewnienia nauki jaknajwiększej liczbie dzieci, dopuszcza się do sal szkolnych o wiele więcej uczniów, niż przewidują wszelkie ustalone normy: Powinno to, niestety, pewną ilość dzieci musi jeszcze pozostać poza progami szkoły, ponieważ budżet państwa, w którym wydatki na oświatę wynoszą przeszło 11 proc., oprócz kwot, porozrzucanych w innych resortach nie może być zwiększony.

Jest tylko jeden sposób zaradzenia złu, dodatkowy wysiłek społeczeństwa.

Powstanie przed rokiem Towarzystwa,

Popierania Budowy Publicznych Szkół Powolnych i pokazuje wysiłki jego dotychczasowej akcji dowodzą, że społeczeństwo polskie do takiego wysiłku jest gotowe. W tym roku poparcie zadań Towarzystwa wedle sił i możliwości każdej, choćby najmniejszej jednostki powinno stać się nakazem moralnym o napięciu podobnym do tego, ja-

kie panowało w okresie subskrypcji Polycytki Narodowej.

Niewolno zapominać, że zagadnienia oświatowe mają dla rozwoju i przyszłości państwa to samo znaczenie, co zagadnienia obrony narodowej. Należy je zatem traktować z tą samą delikatnością, obiektywizmem i troską.

## Słuszna i pożądana inowacja.

Doniosły przepis o zbiórkach publicznych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomina, że obowiązujące od dnia 15 sierpnia r. b. szczegółowe przepisy o zbiórkach publicznych wprowadzają m. in. zasadę, na którą powinny zwrócić uwagę instytucje, korzystające z ofiarności publicznej.

Przepisy te wymagają mianowicie, aby instytucja, ubiegająca się o pozwolenie na publiczne zbieranie ofiar, przedstawiła władzy plan organizacyjny zamierzonej akcji, zawierający wnioski instytucji co do terenu, terminu i sposobu przeprowadzenia zbiórki, dane co

do osób, które instytucja zamierza zatrudnić przy tej akcji, oraz sumę przewidywanych kosztów z wymienieniem poszczególnych wydatków.

Inowację tę należy uznać za bardzo celową i leżącą w interesie publicznym, gdyż zaleca ona instytucjom społecznym szczegółowe rozważenie we właściwym czasie swoich zamierzeń i dostosowanie ich do realnych możliwości. Władzom zaś ułatwi orientację w sprawie udzielania pozwoleń na zbiórki, które służyć mają godnym poparciom celom społecznym.

### POZWOLONO MU NOSIĆ BRODĘ.

Siedemdziesięcioletni wieśniak Jorga, z wioski rumuńskiej Ciprieni, wystąpił z prośbą do prefekta okręgu, aby pozwolił mu utrzymać długą, siwą brodę, pielęgnowaną od 32 lat i nadającą mu patriarchalny wygląd. Jorgę zmusiło do tego kroku rozporządzenie władz sanitarnych, które zarządziły golenie bród i wąsów wszystkim mieszkańcom wioski Ciprieni ze względu na szerzącą się tam zaraźliwą chorobę skórą. Wzruszony petycją Jorgi, prefekt wydał wieśniakowi giel, na mocy którego patriarchalna broda jego została wyjęta spod rygoru fryzjerskiego. — Przypomina ta historia zamierzchnie już czasy obcinania bród bojarom w Rosji cara Piotra I-go.

## Statki egzotyczne w porcie gdyńskim.

GDYNIA, 30 8 — W ostatnich dniach od wiedzilo, względnie przybędzie do Gdyni kilka dużych statków egzotycznych, które wchodzi do portu stosunkowo rzadko, a tem samem wzbudzają zainteresowanie w sferach handlowych.

Po odejściu dużego linjowca francuskiego „Colombi”, który w okrojonej podróży wycieczkowej po Bałtyku zawinął do Gdyni oraz jugosłowiańskiego parowca „Carica Milica” po ta-

dunek około 7.000 tonn węgla do portów morza Śródziemnego, nadszedł bezpośrednio z Chin i wyladowuje obecnie przy olejni gdynińskiej na siana sezamu, duży motowiec „Jara” o pojemności 8.681 tonn. Dalej za dwa dni przybędzie po ładunek około 6.000 tonn szyn kolejowych holenderski statek „Kunnemerland”, a w końcu tygodnia japoński statek „Yeifuka Maru” zafrachtowany pod ładunek około 10.000 tonn węgla do Egiptu.

## Fantastyczna wędrówka.

Historja węgorza europejskiego.

Niedawno zmarł w Danji wybitny naturalista dr. Johannes Schmidt, który całe swoje życie poświęcił badaniom oceanograficznym, a zwłaszcza zajął się wyswietleniem zagadki węgorza. Dzięki jego pracom wiadomo dziś, że ta ryba, które wydaje się zwykłym i banalnym mieszkańcem naszych rzek i stawów, przeżywa w rzeczywistości wędrówkę, zadziwiająca i fantastyczna egzystencja, rodząc się na dalekich morzach i tam spędzając „dzieciństwo”, w młodości żyjąc w wodach słodkich, a po osiągnięciu wieku dojrzałego wracając spowrotem do morza, by się rozmnożyć i zaraz potem umrzeć w tem samym miejscu, gdzie się urodziła dziesięć lat temu w odległości 6 tysięcy kilometrów od brzegów Europy.

Podczas wyprawy oceanograficznej w okolicy wysp Feroe w r. 1904 dr. Schmidt odkrył pierwszą larwę węgorza, jaką spotkano na Atlantyku. To odkrycie było punktem wyjścia do pamiętnych prac badawczych, które wślawiły uczonemu duńskiego i otworzyły całkiem nowe horyzonty wiedzy naszej o życiu w wodach słonych i słodkich.

Poszukiwania dr. Schmidta trwały osiemnaście lat. Dzięki swej wytrwałości i pomysłowości uczony zdołał w końcu wytyczyć dokładne koleje dziwnych wędrówek i metamorfóz węgorza. Jednakże trudy z tem połączone, ciężkie wyprawy na morza tropikalne, to znova ledwate, przyczyniły się niestety do przedwczesnej jego śmierci.

### NARODZINY MINJATUROWEJ LARWY.

Jajo węgorza europejskiego jest maleńką przezroczystą sferą o średnicy około jednego milimetra. Samica węgorza znosi je w głębo-

kości około tysiąca metrów w tej części Atlantyku, która rozciąga się pomiędzy archipelagiem Bermudów i zachodnimi kończynami tak zwanego morza Saagasów.

Z tego mikroskopijnego jajeczka wychodzi maleńka przezroczysta larwa, podobna do kawałka szklanego drucika długości 4 milimetrów. Jest trochę cięższa od wody dzięki kropelce tłuszczu, jaki zawiera, i w ten sposób powoli podnosi się ku powierzchni morza, oświetlanego i ogrzewanego słońcem.

Niebawem zaczyna się żywić mikroskopijnymi algami, a na jej głowie ukazują się dwie małe plamki, nakrapiane czarno i srebrzyście. Są to oczy. Larwa ma teraz około 6 milimetrów długości i wchodzi w skład planktonu to znaczy miaradów wszelkiego rodzaju mikroskopijnych stworzonek unoszących się na powierzchni morza.

### ZEW EUROPY.

Porwane prądem Golfstromu, larwy węgorza płyną w stronę Europy, rosnąc po drodze nieustannie. W ciągu dwóch lat takiej żeglugi docierają wreszcie do brzegów Europy i Afryki północnej od Maroku aż do Norwegii północnej. Wiele z nich przez cieśninę Gibraltaru przedostaje się do Morza Śródziemnego. Mają one teraz wszystkie około 75 milimetrów długości, ale nadal jeszcze płaski kształt i przezroczystość.

Z chwilą jednak, gdy larwy węgorza znajdują się już w bezpośrednim pobliżu brzegów Europy, zaczynają się przekształcać. Tracą swoją płaskość, by przybrać kształt cylindra, znikają zarazem ich przezroczystość. Dotychczas larwa nie miała krwi, obecnie tworzy się ona

i zwierzątko staje się różowe, przypominając skolei małą glistę ziemną.

Te małe różowe glisty oczekują koło brzegów dogodnego momentu, by się do nich zbliżyć. Wybierają ciemną noc, przeważnie wiosną, gdy pogoda jest burzliwa, i tłumnie rzucają się do ujść rzek.

Jednakże te glisty nie są to jeszcze węgorze. Będą musiały przejść jeszcze jedną metamorfozę. Wkrótce potem ich skóra przybiera kolor ciemno-zielony, ciało wydłuża się, ruchy stają się zwinniejsze, rozwijają się płetwy, organy przekształcają się raz jeszcze. Wreszcie po kilku dniach stają się małymi węgorzami, które odtąd mogą już rość i rozwijać się w swoim kształcie definitywnym. Potrzeba było około trzech lat, by doszły do tego stanu od chwili narodzin w okolicy Bermudów. Jednakże dopełniły dotychczas połowę zaledwie swojej odysei. Znajdują się teraz w wieku dziecięcym i w wodzie słodkiej spędzą swoją młodość aż do chwili, gdy, osiągnąwszy wiek dojrzały, wyruszą na nową i ostatnią podróż.

### POBYT W SŁODKICH WODACH.

Nieliczone zastępy małych węgorzy, które rezydują jeszcze u ujścia rzek, dzielą się na dwie grupy. Jedna pozostaje w stawach i wodach nadbrzeżną i te węgorze w ciągu pięciu do sześciu lat dosięgają pół metra. Ich przeznaczeniem jest stać się samcami, choć nie w ich wyglądzie zewnętrznym na to nie wskazują.

Druga grupa płynie dalej w górę rzeki, zapuszcza się w boczne dopływy, strumienie, potoki i stawy wewnątrz kraju nieraz bardzo daleko od morza. Po sześciu latach te węgorze są wielkimi rybami, dochodząc do metra długości. Są to przyszłe samice.

Podczas ostatnich miesięcy pobytu w wodach słodkich węgorze przekształcają się zno-

wu w dużym stopniu. Ich dotychczas zielono-brązowy brzuch staje się biały i stąd nazwa węgorzy srebrzystych, jak się je oznacza na targach rybnych, na których się pojawiają w większych ilościach na jesieni. Oczy ich powiększają się znacznie i nabierają typowego charakteru, jaki cechuje ryby w głębokościach morskich. Płetwy ich zmieniają kształt, wzmacniają się i powiększają.

### POWRÓT DO KOLYSKI.

Węgorze zyczącąją teraz opuszczać stawy i strumienie, kierując się w stronę wielkich rzek i morza. Spotyka się je nawet na lądzie, jak sobie torują drogę nakształt żmij w poszukiwaniu drogi wodnej, mogącej je zaprowadzić do najbliższej rzeki. Płyną teraz z prądem aż dochodzą do morza, zgrupowane niejednokrotnie w olbrzymie stada.

Znalazłszy się u ujścia rzek, samice spotykają tam samców, które od pięciu lat nie opuściły tych okolic. Razem teraz podążają na pełne morze, płynąc szybko i niezmordowanie w głębokich wodach. Wiedzione nieomylnym instynktem wszystkie te węgorze, czy płyną z Polski czy z Maroka, z Morza Śródziemnego czy z Norwegii, zdążają w jedno i to samo miejsce: południowo-zachodnie okolice wysp Bermudzkich.

Zużywają na tę podróż sześć do ośmiu miesięcy. W ciągu drogi rozwijają się ich gruczoły jajonośne na koszt zapasów tłuszczu, ponieważ nie odżywiają się już więcej. Znoszą jąja i giną z wyczerpania, prawdopodobnie zaraz potem, gdyż nigdy dotąd nie złowiono węgorza, który już zniósł jaja.

Z tych jaj wykluwają się nowe larwy. I znów zaczyna się ten sam zadziwiający cykl: sześć tysięcy kilometrów po powierzchni morza i sześć tysięcy w jego głębokościach, by wrócić na to samo miejsce, zapewnić potomstwo i umrzeć.



# Czerwona plama za uchem. Przyspieszony ślub Anglika

## Kto zastrzelił męża głośnej artystki?

W stolicy kinematografu, w Hollywood, dokonane zostało niesłychanie tajemnicze morderstwo, które przewyższa swoją zagadkowością wszystkie sensacyjne filmy kryminalne, nakręcone w wytwórniach Hollywoodu.

Ofiarą tego morderstwa padł znany kompozytor amerykański, Jerzy Jarnagiu, mąż głośnej artystki operetkowej Ireny Franklin.

Państwo Jarnagiu urządzili onegdaj wieczorem przyjęcie z okazji zaręczyn swojej siostrzenicy Doroty Watson.

Kolację podano na werandzie willi państwa Jarnagiu. Przed wniesieniem potraw Irena Franklin zaczęła recytować niektóre wyjątki z swojej roli w nowym sketchu. Mąż artystki, śmiejąc się wesoło, opuścił w pewnej chwili werandę i wszedł do mieszkania, —

**poszukać chusteczki.**

Ledwie zamknął za sobą drzwi, gdy rozległ się strzał.

Pani Irena Franklin wpadła do pokoju. Znalazła ona swego męża leżącego na fotelu.

Za prawem uchem jego sączyła się krew z rany, zadanej kulą rewolwerową. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wezwano natychmiast policję, której oświadczono, że pan Jarnagiu popełnił samobójstwo.

Ale w czasie oględzin pokoju jeden z detektywów spostrzegł na fotelu rewolwer, leżący w odległości dwóch metrów od fotelu, w którym znaleziono martwego pana Jarnagiu.

Trudno więc było przypuścić, ażeby nieboszczyk położył broń na fotelu

**po dokonaniu samobójstwa.**

Policja wywnioskowała więc słusznie, że pan Jarnagiu został zamordowany. Przeprowadzona nazajutrz sekcja zwłok potwierdziła w zupełności hipotezę policji. Dokoła rany poza uchem nie znaleziono ani śladu prochu.

Morderstwo jest jednak szalenie zagadkowe, ponieważ żaden z uczestników uczty nie mógł go popełnić, gdyż wszyscy znajdowali się w chwili oddania strzału na werandzie. Powtórnie rewolwer, którym zamordowano pana Jarnagiu,

**był jego własnością.**

Policja stwierdziła jednak, że wielki bufet w hołi willi był w czasie uczty na oścież otwarty i możliwe jest, że morderca mógł się w nim ukryć.

## Osobliwa przesyłka dla narzeczonej.

W małym miasteczku niedaleko Nowego Orleanu zdarzyła się

**nieprawdopodobna przygoda,**

która mogłaby posłużyć za tekst libretta wesołej operetki, albo też za temat do niezwykłego romansu kryminalnego.

Bogaty mieszkaniec tego miasteczka miał córkę, zaręczoną z młodym Anglikiem. Termin ślubu już ustalono. Posąg nie grał w tym związku małżeńskim zasadniczej roli.

Przyszły teść młodego Anglika miał swe biuro w domu poza miasteczkiem. Pewnego dnia zdecydowali się bandyci napaść na ten dom.

Postanowili posłużyć się starym sposobem. Po zamknięciu biura, kiedy wewnątrz był tylko jeszcze jeden współpracownik, który miał klucze, miała nadejść skrzynia, a w niej miał być schowany jeden z bandytów.

Następnego dnia rano miano tę skrzynię zabrać, tłumacząc, że dostąpiła się ona do biura przez omyłkę. Bandyta zamknięty w skrzyni miał w ciągu nocy zabrać wszystkie rzeczy wartościowe z biura i

**schować je w skrzyni.**

Przystąpiono do wykonania planu. Poczekano na moment, kiedy w biurze znajdował się tylko jeden urzędnik i przyniesiono skrzynię. Urzędnikowi biura nie przyszło na myśl, ażeby skrzynię otworzyć i pozostawił ją nietkniętą na noc. W chwili kiedy bandyta siedzący w skrzyni chciał przystąpić do roboty, przeraził się.

Przy jednym z biur siedział mężczyzna i przeglądał księgę kontową. Na widok bandyty, mężczyzna przeraził się tak dalece, że nie mógł wypowiedzieć ani jednego słowa.

To zachowanie się nieznanego przywróciło bandycie pewność siebie to też zwrócił się z zapytaniem do siedzącego przy biurku mężczyzny kim on jest.

Mężczyzna przy biurku prosił, ażeby go nie zdradził, oświadczając, że jest

**przyszłym zięciem właściciela domu**

i przyszedł tu, ażeby się naocześnie przekonać przez przeglądnięcie ksiąg handlowych, o majątku swego przyszłego teścia.

Bandyta, któremu obecność przyszłego zięcia właściciela firmy nie była na rękę, wpadł we wściekłość i potężnym ciosem pięści powalił młodego człowieka na ziemię. Następnie porwał omdlałego, zapakował go do skrzyni,

**która dokładnie zamknął.**

Po zrabowaniu niektórych kosztownych rzeczy, bandyta uciekł przez otwarte okno i poinformował swoich towarzyszy o tem co zaszło. Bandyci postanowili się zemścić.

Rano, jak było w planie, bandyci zabrali skrzynię. Następnie zanieśli ją do urzędu przesyłek pocztowych i nadali ją pod adresem młodej narzeczonej. Na ścianie skrzyni umieszczono kartkę z napisem: „Zawiera żywe stworzenie. — Ostrożnie przenosić! — Bzran!”

Można sobie wyobrazić zdziwienie młodej narzeczonej na widok narzeczonego, wydobytego z wielkiej skrzyni. Biedak ledwie się trzymał na nogach. Napis na skrzyni „Ostrożnie” nie rozczulił zbytnio służby pocztowej i tragarzy, o czym świadczyły liczne guzy i sińce na obliczu narzeczonego.

Biedak nie chciał się przyznać do tego wśród jakich okoliczności dostał się do skrzyni. Policja, prowadząca do chodzenia, aresztowała wkrótce bandytów. Cała przygoda skończyła się dla narzeczonego dobrze, albowiem przyspieszyła ona jego ślub z córką bogatego kupca.

**śmiało i cnotliwie,**

jak i wrażliwie na piękno.

Jeżeli Grecy, niestety ludzie zaodrębnego usposobienia, odrzuca przesady, datujące się w niektórych rodzinach z okresu gineceów, sądzimy, że emancypacja kobiet osiągnie rozwój właściwy w kraju, przeznaczonym do odegrania ważniejszej roli wśród narodów bałkańskich.

M. B.

# Potomkinie Penelopy i Aspazji. UROK GRECZYNEK.

## Wrażenia z podróży po Helladzie.

Ateny, w sierpniu.

Chcielibyśmy tym razem za jedyny temat nasz obrać kobiety Grecji.

Greczynki odznaczają się częstokroć wielką szlachetnością rysów i jakimś złotym odcieniem cery, który delikatnej ich i cienkiej skórze nadaje patynę wartościowego dzieła sztuki, złoczonego promieniami słońca w ciągu całych wieków. Spotykaliśmy w Atenach kobiety, których ramiona, szyje i ręce wydawały się rzeźbione z tegoż cudownego marmuru, co Propyleje.

Nie należy oceniać piękności kobiet greckich tylko według nieskazitelnego ich profilu. Trzeba spojrzeć im w warz i oczy, zdaniem naszym najpiękniejsze w krajach nad morzem Śródziemnym. Niezależnie od tego, czy są szare, brązowe czy błękitne, są zawsze tak piękne, że nie spotykamy równych im na Wschodzie, ani u Turczynek, których wzrok mimo emancypacji zachował

**wyraz pokornej uległości,**

ani u Żydówek tych stref o oczach przebiegłych, ani u Bułgarek, których spojrzenie ma coś dzikiego na pierwszy rzut oka.

Jakkolwiek z przyjemnością stwierdzić trzeba, że kobiety greckie mogą dziś swobodnie korzystać z darów wrodzonej inteligencji, tłumionej w biegu wieków, zaznaczonej z niemniejszym zadowoleniem badczych obserwatorów, że zachowały swój wdzięk i naturalną kokieterję, tak ponętą dla każdego mężczyzny. Zdaje się, że niema chyba w Europie kobiet innej narodowości, któreby łączyły bardziej harmonijnie od Greczynek władzę instynktu z rozsądkiem.

Greczynki są zwłaszcza wrażliwe na wszystko, co związane jest z Francją. Komplement po francusku wywiera na nie przemilę wrażenie, wyrażające się prześlicznym rumieńcem. Sądzimy, że ta spójnia z Francją jest wyrazem sympatii, zakorzenionej oddawna: na szosach widzieliśmy francuskie napisy na drogowskazach, a cudzoziemcy — jak wiadomo — jakiegokolwiek są narodowości, czy Polacy, Skandynawi, czy Angliki, oznaczani są wspólną nazwą „galli”.

Podróżowaliśmy przypadkowo z kilkoma młodemi Greczynkami po Pelopone-

zie. Dwie z nich pochodziły z Lakonii, jedna z Kefalonji i jedna ze Smyrny. Zwiedzaliśmy góry i rzeki, dawne siedziby bogów i nimf, a gdy znaleźliśmy się w Epidaurus, w amfiteatrze, mogącym pomieścić 15.000 widzów, jedna z naszych towarzyszek ku wzruszeniu innych zadeklamowała nam wyjątek klasycznego dramatu.

Takie są Greczynki dzisiejsze, potomkowie starożytnych, historycznych bohaterok, zarazem

## Ruchy trupa w trumnie nie świadczą o życiu w organizmie.

Przy ekshumacji, następującej niedługo po pochowaniu, można nieraz zauważyć po otworzeniu trumny, że trup zmienił pozycję. Ludzie mało uświadomieni widzą w tem

„niezbity” dowód,

że pochowany odżył znowu w trumnie i — zanim zginął straszliwą śmiercią skutkiem uduszenia, — próbował wszelkimi sposobami z grobu czy z trumny się wydostać.

A tymczasem faktem jest, że wszystkie trupy poruszają się i, — to przez dość długi czas.

Łęczestnicy wojny światowej — wojny w rowach strzeleckich — przypominają sobie zmarłych towarzyszy lub wrogów, których nie można było zaraz pochować, bo padli między okopami. W ciągu całego dnia leżeli bez ruchu, potem

podnosi powoli ramiona,

tak jakgdyby je chcieli skrzyżować, albo — o ile leżeli twarzą do ziemi unosili się całym ciałem. Zdarzały się jeszcze straszliwsze widoki: trupy zasypane ziemią, nawet od tygodnia, nagle wystawiały rękę

lub nogę przez cienką warstewkę ziemi, je pokrywającą. W rzeczywistości zachodziły tutaj wypadki nierównomiernego tworzenia się tężycy pośmiertnej, która przy pojedynczych mięśniach napotyka na nierównomierny opór. Ważną rolę odgrywa tutaj także napór gazów, wytwarzających się pod skórą skutkiem fermentów i rozkładu ciała.

## „Cichy współnik” spadkobierców.

# Zachłanność skarbu angielskiego.

W Anglii można zaobserwować dziwne zjawisko. Gdy w innych krajach przy dziedzieleniu wielkich majątków, objekty te nietylko się nie zmniejszają, lecz nawet po większej części powiększają się, — w Anglii dzieje się wręcz przeciwnie. Fortuna bogaczy angielskich

stopniowo topnieje,

z kasy skarbowe.

Zgodnie z prawem angielskiem, podatek

spadkowy jest bardzo wygórowany. W tych wypadkach, kiedy jedno i to samo mienie przechodzi z rąk do rąk kilka razy, szybko zmniejsza ono swą wartość. Najlepszą ilustracją tych stosunków może być historia bogactwa wice-hrabiego Cowdresa, znanego w swojej ojczyźnie pod nazwiskiem Witmana - Persona, słynnego inżyniera i dostawcę materiałów budowlanych, zmarłego przed siedmioma laty, który zapisał swojej żonie

4 miliony funt st.

Ze spadkowej masy skarb zażądał spadkowego 1.600.000 f. st. Po 5 latach umarła wdowa, po której pozostało „tylko” 1.400.000 f. st. z których podatek spadkowy stanowił 42 proc. Spadkobierca, drugi lord Cowdres, umarł w październiku r. ub. po nim zaś pozostał majątek, oszacowany na 457.415 f. st., z czego połowę znowu zabrał skarb. W ten sposób z 4 milionowego majątku w ciągu 7 lat na rzecz Skarbu przelane zostało około 3 milionów, spadkobiercy zaś osoby, która zarobiła ten majątek, muszą się zadowolić nędznymi okruszynami wielkiej fortuny.

## Już dinozaury miały reumatyzm.

Kierownik zakładu leczniczego w Piszczanach, dr Neuwirth, wygłosił odczyt o reumatyzmie i jego historii. Prelegent twierdzi, że dane statystyczne wykazują większe rozpowszechnienie i doniosłość reumatyzmu niż takich chorób nagminnych jak gruźlica, rak. Najciekawsze były te ustępy odczytu, w których dr Neuwirth stwierdził, ilustrując to fotografiami, iż przed 500 000 lat małpolidy na jawie a przed 100 000 lat człowiek pierwotny (Neanderthal) cierpieli już na reumatyzm. Szkielety ich wykazują charakterystyczne zniekształcenia kości i stawów natury reumatycznej. Nawet szkielety zwierząt przedhisto-

rycznych, dinozaura, niedźwiedzi skalnych, jaszczurów noszą ślady tej choroby.

**CZTERE BRACIA — 371 LAT.**

W prowincji szwedzkiej Jamtlandji budzi podziw rodzina Olsson, składająca się z czterech braci, liczących 99, 96, 92 i 84 lata, czyli razem 371 lat. Ojciec ich umarł, mając lat 98, matka — lat 97. Pomimo sędziwego wieku, najstarszy z Olssonów rąbie codziennie drzewo, dogląda folwarku, wstaje rano pierwszy, rozpala ogień i gotuje kawę dla syna i synowej. Najmłodszy z braci, 84-letni Kristen, trzyma się krzepko, jeździ konno, robi duże spacery, zajmuje się gospodarskim.



# Szybki wzrost ludności utrudnia realizację planów sowieckich. 5 milionów nowych ludzi rocznie.

## Za mało butów, odzieży i mieszkań.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w sierpniu.  
W Rosji sowieckiej buduje się coraz to nowsze fabryki i inne zakłady przemysłowe, statystyka wykazuje coraz to większy wzrost produkcji, ale ludności stale daje się odczuwać brak przedmiotów codziennego użytku. Łączy się odczuwać brak odzieży, obuwia i t. p.

Czem można zjawisko to objaśnić? Niektóre gałęzie przemysłu sowieckiego są niedostatecznie rozwinięte i nie pracują tak intensywnie jakby należało, aby produkcja była wystarczająca. Ale istnieje jeszcze inny czynnik, który jest poważną przeszkodą na drodze do realizacji sowieckich planów techniczno-przemysłowych. Chodzi tu mianowicie o szybki wzrost ludności ZSRR. Sowieckie kierownicze organizacje przemysłowe muszą nie tylko odbudowywać niemal zupełnie zniszczony przez wojnę przemysł (przez wojnę domową), ale także powiększać produkcję w miarę wzrostu ludności. Corocznie trzeba ubrać 5 milionów nowych osób, trzeba wyprodukować corocznie 5 milionów par butów dla nowych obywateli, trzeba nakarmić 5 milionów nowych ludzi. Przed 15 laty Rosja liczyła 130 milionów mieszkańców, obecnie na tych samych ziemiach żyje przeszło 170 milionów ludzi. Ludność Rosji sowieckiej

wzrasta coraz to szybciej. W ciągu czterech lat pierwszej piątilatki wybudowano w Rosji sowieckiej około 27 milionów lokali mieszkalnych. Ani dzięki temu stosunki mieszkaniowe w Rosji nie poprawiły się. Tak jak dawniej w miastach mieszkania są przepełnione. W jednym pokoju mieszka kilka osób, a nowe mieszkanie nie łatwo znaleźć.

Według statystyki sowieckiej, ludność miejska wzrosła w ciągu lat od 1928 do 1933 z 27 milionów na 40 milionów. W roku 1928 przypadało na każdego mieszkańca miast 5,9 metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej, w roku 1933 już tylko 4,7 metrów kwadratowych. Dwadzieścia siedem milionów metrów kwadratowych powierzchni nowych mieszkań, to rzeczywiście wielki krok naprzód, ale dla 13 milionów nowych mieszkańców miast oznacza to tylko 2 metry kwadratowe powierzchni mieszkaniowej na jedną osobę.

Nie inaczej ma się rzecz z obuwem. W ciągu pierwszej piątilatki produkcja obuwia wzrosła z 23 milionów par obuwia na 72 milionów rocznie, czyli że produkcja obuwia powiększyła się trzykrotnie. Tych 72 milionów par obuwia dla przeszło 170 milionów ludności ZSRR, oznacza mniej niż jeden but na obie nogi każdego mieszkańca na jeden rok.

Przytem fabryki produkują obuwie lekkie.

Gorzej jeszcze jest w przemyśle odzieżowym. W Rosji sowieckiej produkuje się wszystkich wyrobów wełnianych tyle, że na jedną osobę przypada zaledwie pół metra wełnianej materji (0,6 mtr.). Produkcja jednak wznosi się. Oczekuje się, że w 1937 roku produkcja wynosząc będzie tyle, że na jednego mieszkańca Rosji sowieckiej przypadać będzie 1,3 metra wełnianej ma-

terji. W Anglii i Stanach Zjednoczonych konsumpcja materji wełnianej wynosi 5 metrów na jedną osobę rocznie.

Z tego wyobrazić sobie możemy jak gigantyczne jest współzawodnictwo sowieckiej techniki z gwałtowną populacją. Czy uda się podnieść produkcję sowiecką do tego stopnia, aby mogła kroczyć równoległe z raptownym wzrostem ludności? Przyszłość, daleka przyszłość pokaże.

St. Ogr.

## Międzynarodowy kongres spółdzielczy w Londynie Polska wysłała delegację złożoną z 14 osób.

4 września r. b. w Londynie odbędzie się Kongres Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, zorganizowany w r. 1895 zrzesza obecnie 40 związków spółdzielni spożywców, 38 hurtowni krajowych, 5 związków spółdzielni wytwórców, 8 związków spółdzielni rolniczych, 2 związki spółdzielni kredytowych, 1 związek powszechny, 24 centralne banki spółdzielcze, 20 centrali spółdzielni ubezpieczeniowych, związek spółdzielni wydawniczej, związek propagandowy, Międzynarodową Ligę Kooperatystek, 2 związki regionalne, oraz 506 lokalnych spółdzielni spożywców. Organizacje te zrzeszały 100 milionów członków. Teren działalności Związku obejmuje 39 państw. Przed wojną w r. 1913 należało do związku 23 państwa, w r. 1920-24 Międzynarodowy Związek Spółdzielczy był bodaj jedyną organizacją międzynarodową, której nie rozbiła wojna.

Kongres M. Z. S. zbiera się w chwili doniosłej dla międzynarodowego ruchu spółdzielczego. Rozprzeżenie gospodarki światowej z jednej strony, poważny kryzys ideowy ruchu spółdzielczego w krajach, w których pozbawione spółdzielczość samodzielnosci (Niemcy,

Austria) — z drugiej, oto są główne zagadnienia, dokoła których będą prawdopodobnie obracały się obrady Kongresu. Na porządku dziennym znajduje się jeden tylko referat — na temat roli kooperacji w obecnym rozwoju ekonomicznym, który wygłosi Albin Johan, przywódca spółdzielczości szwedzkiej. Jednocześnie odbędą się: konferencja prasowa i społeczno-wychowawcza, oraz zjazd Międzynarodowej Ligi Kooperatystek.

Kongres poprzedzony będzie kursem spółdzielczym, na który udało się już kilkanaście osób z Polski.

Polska wysłała na kongres liczną delegację, złożoną z 14-tu osób, rozporządzającą 16-tu głosami, pod przewodnictwem p. Mariana Rapackiego prezesa Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Spółdzielczość polska reprezentowana jest również w Centralnym Komitecie Wykonawczym Międzynarodowego Związku Spółdzielczego i rozporządza tam dwoma mandatami.

Obrady Kongresu, szczególnie w sprawie ustosunkowania się Związku do spółdzielczości w krajach, w których została ona najzupełniej pozbawiona samodzielnosci, będą miały nie wątpliwie doniosły wpływ na dalszy losy Związku.

## Obowiązki poręczycieli

### w świetle nowego kodeksu zobowiązań.

Nowy kodeks zobowiązań wśród szeregu różnych kwestyj, reguluje również sprawę obowiązków poręczycieli.

Kodeks ten przewiduje mianowicie, że jeżeli dłużnik opóźnił się z zapłatą długu, wierzyciel powinien zawiadomić o tym niezwłocznie poręczyciela. Wówczas poręczyciel obowiązany jest wykonać zobowiązanie, za które poręczył w ciągu tygodnia od chwili, gdy wierzyciel zawiadomił o tem. W

razie spóźnionego zawiadomienia poręczyciel może żądać od wierzyciela naprawienia szkody, jaką wskutek tego poniósł.

Zobowiązanie poręczyciela przedawnia się z upływem roku od dnia wymagalności długu, za który poręczył. Wynika z tego, że jeżeli poręczyciel zostanie o opóźnieniu dłużnika zawiadomiony dopiero po upływie roku, to nie ma już obowiązku płacenia za dłużnika.

FR. HARPER

## Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

23

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eng. Bałuckiego

— Pan inżynier?

— Tak, Piotrze. Otwórz.

Skrzypnęły rygle wrót, wóz wjechał na obszerny plac pokryty ciemnymi plamami kielkującej trawy, zatoczył łuk i stanął przed bocznym wejściem do budynku głównego. Na drzwiach wisiała tabliczka: „Stacja doświadczalna inż. J. Lachowicza”.

Jedyna żarówka nad wejściem rzucała wokół siebie mały krag nikłego światła, reszta tonęła w półmroku, z którego miejscami polyskiwał zimny metal maszyn. Sufit olbrzymiej hali posiadał okrągłe wycięcie, przykryte nadbudówką późniejszego pochodzenia; w tej baszcie ginał wierzchołek dwudziestometrowej wieży stalowej, oplatanej zwojami izolowanych przewodów; skomplikowany system drutów łączył tę gigantyczną cewkę z maszynami, których niejasno majacząc cielska były podobne do strasznych, fantastycznych zwierząt drzemających nieruchomo na kamiennych łóżkach. Na drugim planie można było dojrzeć dziwne rusztowania, przypominające kształtem maszty okrętowe; gdzieś w tyle na małym biegu pracował motor i jego głuche warczenie stanowiło groźny kontrast z uspioną potęgą stalowych potworów.

Lachowicz zmienił się do niepoznania nawet wyraz twarzy miał inny. Zjawiał się niespodziewanie w różnych

miejscach hali, z nieprawdopodobną zwinnością uwijał się wśród maszyn, pochylając się nad nimi coś mówił i, sądząc z intonacji głosu, były to słowa pieszczotliwe. Nie ulegało wątpliwości, że jest w swoim żywiole. Z obcęgami w zębach wspinał się po przenośnej drabinie żelaznej, przyśrubował na masztach izolatory porcelanowe, zlazł nadół, odjął jedne druty, włączył drugie i podniósł ku Wolskiej roześmianą twarz.

— Uwaga! — krzyknął, opuszczając sztagę żelazną, zakończoną rękojeścią.

Poruszyło się koło małej maszyny, porwało inne, obroty stawały się coraz szybsze; szmer kół i chrzęst ocierających się zębów stopniowo podwyższały ton i wkrótce cała maszyna śpiewała czystym głosem stali. Potem ożyła nasie dnia, drgnęło wielkie koło rozpedowe, posuwistym, kocim ruchem poszła naprzód prawa dźwignia, jednocześnie cofnęła się lewa; maszyna wpadła w tempa i teraz miarowa praca dźwigni przypominała rytmiczne ruchy rąk szybko-biegacza. Zaszumiały potężne cylindry trzeciej maszyny, zaczęły się ślizgać tłoki w migotliwej harmonii — gdy szły w górę nieparzyste, parzyste chowały się do polyskujących futerałów. Z szumującym szelestem popelzły pasy transmisyjne, rozmieszczone w różnych kierunkach i płaszczyznach; ich lśniące orbity spletały się w ruchliwy wzór paję-

czy. Z zawrotną szybkością obracał się wał ze szczytkami stalowymi, z dźwięcznym chrzęstem nacierającymi kotwicę. Budziły się kolejne stalowe potwory, każdy ryczał na swój głos i spośród, groźna symfonia metalu wypełniła ogromną halę. We wnętrzu kolosalnej wieży coś szczyknęło, z żelaznej piersi olbrzymia wyrwało się głębokie westchnienie, podobne do przelewającej się fali dalekiego grzmotu. Huczało, dudniło i grzmiało z taką siłą, że drgało powietrze i trzęsła się posadzka kamienna.

Lachowicz coś krzyknął, czego nie można było dosłyszeć i w następnej chwili zagakowała błyskawica niesłychanej mocy przeleciała z suchym trzaskiem od jednego masztu do drugiego. W piekielnej jasności wszystkie przedmioty wystąpiły z przesadną i bolesną wyrazistością od kompleksu różnokształtnych rusztowań i maszyn do ażurowej siatki żelaznych wiązań sufitu; potem cała hala pograżyła się w nieprzeniknionych ciemnościach i widniał tylko oślepiający ślad gigantycznej iskry, która dawno zgasła.

Lachowicz zatrzymał maszyny.  
Hanka Wolska stała przykuta do miedysca, urzeczona zjawiskiem, którego nadprzyrodzona potęga nie mogła się pomieścić w jej świadomości, była świadkiem doświadczenia, którego ocena w jej umyśle wahała się między katastrofą a cudem.

Zaległa cisza — tak ciężka, że zdawało się sphywala po ciełe gestami kropla mi, tak straszna, że słyszała ją każdym nerwem.

Powoli wylaniało się z mroku mroczne światło żarówki.

— To było dziesięć milionów woltów — powiedział Lachowicz.

— Nie rozumiem. ... nic nie rozumiem.

— To nie jest trudne! Dziesięć milionów woltów jest jeszcze niczem. Trzydzieści, pięćdziesiąt milionów może będzie

w stanie wywołać jakieś zmiany w przestworzach.

Lachowicz roześmiał się, włożył ręce do kieszeni spodni, jego twarz miała taki wyraz, jakby widział oczami duszy obraz ziszczonych marzeń.

Pan musi mi wytłumaczyć, co to było. . .

— Muszę, powiada pani? . . Dobrze, jeśli pani przyjmie na siebie pewne obowiązki. Pani musi być dobrą dla mnie zagadkowa kobieto! Wtajemnicze pania we wszystkie szczegóły mego wynalazku pod warunkiem, że pani będzie wyjątkowo dobra dla mnie.

Cisza. Na którejś maszynie z lekkim szmerem poruszało się koło.

Hanka uśmiechnęła się napół przytomna. W danej chwili zajmowała ją myśl, czy takie dzieło może być równowartością życia ludzkiego.

Na szarym tynku ściany zakolysał się olbrzymi cień. Jak przez sen usłyszała Hanka zbliżające się kroki i głos, który się rozległ tuż obok:

— Dotąd nie znam nawet imienia pani.

— Może nie mam go wcale — odpowiedziała.

— Jak mam mówić do ciebie, jeśli nie masz imienia?

— Nazywaj mnie „Han”.

Hanka Wolska nie należała do rzędu kobiet, stanowiących łatwą zdobycz. Andrzej Dunin-Stocki strawił długie miesiące, zanim się zbliżył do dziewczyny, ale serca jej nigdy nie mógł pozyskać. Wydawało się tem mniej wiarygodnym, że po kilkugodzinnej znajomości Hanka pokochała człowieka, który nie miał żadnych szans nawet do podobania się, gdyż swoim zachowaniem i poglądami denerwował ją, a powierzchownością wzbudzał uczucie uprzedzenia, grzeczności ze wstrętem.

D. c. n.



# Dodatek sportowy

## Alfuss zawieszony

Kapitan bielskiego podokręgu Śląskiego O. Z. P. N. p. Szymon Alfus, został przez podokręg za niewyliczenie się w terminie z pieniędzy związku zawieszony.

Nadmienić wypada, że p. A. jest korespondentem „Raz Dwa Trzy” i został także przez Związek Dziennikarzy i Publ. Sport., którego jest członkiem, zawieszony.

Nadto jak nas informują wystosował Śląski O. Z. P. doniesienie do prokuratury, bowiem i tu są jakieś sprawy pieniężne.

**Tarnowskie Góry: Ruch (Radzionków) — 1. K. S. 3:3 (1:3).** Po przerwie IKS gra w dziesiątkę. Bramki dla niego zdobyli: Grzegorzczak, Miklis i Kalisz.

**Śląsk — Orzeł (Wełnowiec) 3:1 (0:0).** Ligowcy przechodzą wyraźny kryzys formy i utrzymanie się ich „Lidze Śląskiej”, stoi pod wielkim znakiem zapytania. Bramki dla zwycięzców: Kontny, Pohl i Ferdin.

Na wniosek Śl. O. Z. P. N., P. Z. P. N., przesunął zawody Unja — Śląsk, z dn. 2. 9. na 7. 10. b. r. Fakt ten wywołał niemałe poruszenie na Śląsku. „Kibice” śląscy twierdzą, że to wielki sukces Naprzodu!

## Świeczniki szabasowe znikły wraz z futrami

Po wyważeniu drzwi i uszkodzenia zamków łomem żelaznym włamali się do mieszkania kupca Salzberga w Katowicach w czasie jego nieobecności jacyś nieujęci dotąd sprawcy i skradli czarne damskie futro karakułowe na jedwabnej podszewce, wartości 2.600 zł., kapę na łóżko, 2 pary firanek ręcznej roboty, 12-sto osobowe nakrycie stołowe z białego metalu i-my „Fraget” z Warszawy, 2 srebrne świece i srebny garnitur stołowy, łącznej wartości 3.300 zł.

## Spółka złodziejów jedwabiu z Chropaczowa, Lipin i Świętochłowic

Pod zarzutem włamania do składu manufaktury Rosenberga Szymona w Nowej Wsi, dokonanego w lipcu b. r. przytrzymano w wyniku dochodzeń Jana Gwizdonia z Chropaczowa, karanego za kradzież, Pierszkałę Józefa i Konrada Knopa z Świętochłowic oraz Gwizdoniową Małgorzatę i Pierszkałową Katarzynę z Lipin.

Sprawcy skradli wówczas większą ilość jedwabiu i materiału na suknie damskie, wartości 1.600 zł.

W czasie dochodzenia znaleziono jeszcze 7

## Teatr Polski

Zarząd T. P. T. P. zawiadamia, że przedłużanie ważności legitymacji członkowskich i wydawanie bonów zniżkowych uprawniających do 50 proc. ulgi przy zakupie biletów wstępu na przedstawienia Teatru Polskiego, jak również zapisywanie nowych członków i-wa odbywa się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i przedświątecznych do 7 września 1934 w godzinach od 17—19 w Gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej na parterze pokój nr. 198 (lokal dawnej Głównej Kasy Skarbowej).

Ze względu na trudności techniczne powyższy termin przedłużony nie będzie, wobec czego uprasza się PP. Członków o zgłaszanie się we właściwym czasie.

Przedłużanie ważności legitymacji uskutecznić będzie również Kasa Teatru w godzinach czynności Kasy począwszy od 25. sierpnia b. r.

## Repertuar

Sobota dnia 1. 9. „Lilla Weneda” inauguracyjne przedstawienie o godz. 20-tej.

Niedziela 2. 9. „Rodzina” o godz. 16-tej.

Niedziela 2. 9. „Lilla Weneda” dla Zw. Pocz. o godz. 20-tej.

Poniedziałek 3. 9. „Chcę mieć dziecko” o godz. 20-tej.

Wtorek 4. 9. „Człowiek pod mostem” premiera o godz. 20-tej.

## Na zawody Polska-Niemcy

**jadą członkowie i sympatycy Ruchu pociągiem specjalnym za zł. 13.20**

Wobec licznego napływu zgłoszeń członków i zwolenników klubu K. S. Ruch na wyjazd do Warszawy, organizuje klub ten wspólnie z P. B. P. „Orbis” specjalną wycieczkę do Warszawy na zawody Polska — Niemcy w dn. 9. 9. b. r.

Wyjazd nastąpi w sobotę dnia 8. 9. z Katowic około północy poc. popularnym. Przyjazd do Warszawy w niedzielę rano. Wyjazd z Warszawy w niedzielę około północy.

Cena biletu, obejmująca przejazd w obie strony, koszty organizacyjne wynosi 13,20 zł. Ponadto Zarząd czyni starania w P. Z. P. N. w kierunku uzyskania dla swych członków i u-

czestników ulgowych biletów wstępu na wszystkie miejsca na pow. zawody.

Miejsce dla tej wycieczki zarezerwowano tylko dla 650 osób należy się zatem zgłosić wcześniej.

Zgłoszenia przyjmują: Polskie Biuro Podróży „Orbis” Katowice — Rynek — tel. 30872 i Sekretariat K. S. Ruch — Straż Półna Huty Batorego W. Hajduki tel. 41741 (p. Hassa) — codziennie do godz. 20-tej wieczorem także Urząd Gminny W. Dąbrówka — sekr. Krawiec — tel. 23337 codziennie do godziny 15-tej.

## Ironiczny uśmiech zdradził przemyślną wdowę p. Mikowa z Szarleja wymigała się 500-złotową grzywną

W drodze konfidencjonalnej doniesiono do urzędu celnego, że w mieszkaniu wdowy Gertrudy Mikowej w Szarleju znajduje się melizna przemytnicza.

Na skutek tego doniesienia zarządzono obserwację mieszkania Mikowej i mimo, że nie stwierdzono nic podejrzanego, przeprowadzono rewizję mieszkania Mikowej. Rewizja okazała się jednak bezskuteczną i już zamierzali strażnicy opuścić mieszkanie, gdy zauważyli że na twarzy Mikowej malował się ironiczny uśmiech. Przystąpili wobec tego do dalszych poszukiwań w chlewikach i piwnicy. W czasie tych dalszych poszukiwań zbliżył się do strażników jakiś 7-letni chłopak, który doręczył strażnikom kartkę, z zawiadomieniem, że przemycony tej nocy towar jest ukryty u współlokatora Buszkowej.

Natychmiast przystąpiono do rewizji tego

mieszkania i znaleziono tam 4 pakunki towarów, mianowicie 50 kg drożdży, 50 sztuk fartuchów gumowych i różny inny towar pochodzący z przemysłu.

Przesłuchana Buszkowa z płaczem wyjaśniła, że towar ten przyniosła do mieszkania wczesnym rankiem Gertruda Mikowa i prosiła, by przechowano go do południa.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że Mikowa zauważyła obserwację jej mieszkania wobec czego prędko towar przyniosła do swej znajomej Buszkowej. To zauważył jednak konfident, który przez chłopca doniósł o tem strażnikom.

W dniu wczorajszym Mikowa odpowiadała za to przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

## Sensacyjne zawody bokerskie

W sobotę dnia 1. 9. b. r. o godz. 20-tej w sali p. Szastoka przy ul. Bytomskiej 8 (przystanek tramwajowy) odbęda się nader ciekawe walki bokerskie pomiędzy K. S. „Ruch” W. Hajduki a I. K. B. Świętochłowice.

Walczą następujące pary (Ruch na pierwszym miejscu): Korzyńiec II — przewdzink; Filbier — Jarzabek; Manecki — Nawa; Korzyńiec I — Piecha II; Richter — Woźny.

Atrakcją wieczoru będą walki: Bierek mistrz Śl. — Świerk; Ponanta — Krawczyk wicemistrz Śl.; Polok mistrz Śl. — Mrozek Wicemistrz Śl.

Z uwagi, iż obie drużyny znajdują się w doskonałej formie, o czym świadczą ostatnio uzyskane wyniki, spodziewać się można bardzo interesujących i emocjonujących walk.

Czysty dochód z zawodów przeznaczają się na rzecz powodzi.

## Rewizja za przemytem z przeszkodami Krewka niewiasta nawymyślała funkcjonariuszom

Straż Graniczna przeprowadzała ostatnio rewizję w mieszkaniu Wojciecha Putraka w Chorzowie (Mickiewicza 39), której asystowała policja.

W wyniku rewizji zajęto 12 paczek z kamieniami do zapalniczek, większą ilość gotowych pęcherzy do przemywania Maggi, wiele przemyconych tub gramofonowych oraz płyt.

W mieszkaniu Putraka znajdowała się Jądwiaga Bochenkowa, która nawymyślała przedstawicielom urzędów i w złości porozbijala wszystkie płyty.

Podczas zrzucania przez furjatke wszelkich rzeczy na ziemię, znaleziono jeszcze nieprawnie posiadany rewolwer, który zajęto.

Bochenkową osadzono w areszcie. Okazuje się, że dom, w którym odbywała się rewizja był punktem zbornym większej szajki przemytników.

## B-cia Flur bez maszyny

Przy pomocy podrobionych kluczy dobrał się wczoraj jacyś niepożądani goście do biura f-my Bracia Flur w Katowicach, przy ul. Kopcednika 12 i skradli maszynę do pisania marki „Remington”, dywan wielkości 180×130 cm, zegarek męski, nożyce biurowe, kilka znaczków stemplowych łącznej wartości 1.000 zł.

Sprawcy po dokonanej kradzieży niezauważeni przez nikogo uciekli w niewiadomym kierunku.

## RADJO

KATOWICE — Czwartek 30. sierpnia.

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert zespołu salonowego 13.05 Audycja dla dzieci 13.20 Muzyka popularna 14.00 Wiadomości gospodarcze 16.00 Muzyka lekka 17.00 Komunikaty 17.15 Śląskie pieśni ludowe 17.40 Utwory na skrzypce 18.00 Pogadanka kobieta 18.15 Stuchowisko 19.00 Rozmaitości 19.05 Feljton sportowy 19.20 Recital skrzypcowy 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 Muzyka (płyty) 20.10 Koncert symfoniczny 22.05 Odczyt 22.15 Muzyka taneczna.

## Poróżnił się z rodziną i budował własny dom ale na cudzym gruncie

Edmund Buczek, zamieszkały u rodziców w Chorzowie (ul. Bytomska 60) popadł właśnie w konflikt rodzinny i postanowił się wyprzedać.

Bez większego zastanowienia zamiar przestąpił w czyn, a nawet postanowił być panem pod własnym dachem.

Nikogo nie pytając o pozwolenie, upatrzył sobie przy ul. Wodnej odpowiednie miejsce, sprowadził większą ilość desek i zaczął budować.

Początkowo przez szereg dni na dziwacznej budowlę nikt nie zwracał uwagi, przypuszczając, że jest wykonywana przez jakiegoś przedsiębiorcę na magazyn na rzeczy mającej być bruźowanej drogi i t. p.

Ale wreszcie zainteresowała się budowlą i budowniczym policja.

Oświadczył jej, że stawia bo mu wolno w wolnym państwie. Udowodniono mu jednak że nie i nakazano dokonanie rozbiórki.

## Z wielkiej chmury - mały deszcz

**Ofiara wypadku ucieka przed winowajcą Humorystyczny karambol w Chorzowie**

Pan Wilhelm Rigelhaft, zamieszkały w Chorzowie przy ul. Wolności 39, postanowił wyjechać autem na spacer. Niespodziewanie jednak na Rynku wpadł mu pod auto i rowerzysta. Na panu Rigelhafcie pośliznęło z przerażenia ubranie. Wyskoczył z auta, by pooglądać poszarpane włoki pokrwawionego człowieka oraz roweru.

Widok jaki ujrzał — wrócił mu wszystkie zmysły na swoje miejsce. Oto od tyłu auta wygramolił się najzdrowszy rowerzysta, wyciągnął nieuszkodzone koło i widocznie w wielkim strachu usiłował odjechać.

Rigelhaft przekonany, że to on spowodował katastrofę — zaczął chłopcu pokazywać z daleka banknoty złote.

Ten zrozumiał to jako uznanie go za wi-

nowajcę, który musi płacić, wyrwał się otoczeniu i oddalił się z szybkością godną najlepszych szosowców.

Zostawił wszystkich z rozdziawionymi gębami i w przekonaniu, że to przecież był jakiś cud.

Tylko pan Rigelhaft powtarzał, że to był idjota.

Antoni Cepok, rzeźbiący piękne nagrobki przy ul. Gimnazjalnej 71 w Chorzowie, dokonał przykrego odkrycia. Poginęły mu ze wszystkich sortymentów co najcenniejsze kamienie szmerglowe, wartości kilkuset złotych.

Mistrz życzy złodziejowi najrychlejszego nagrobka.



# Splaszona konie stratowały kobietę. Krzyki w ustronnym apartamencie

## Tłum usiłował dokonać linczu. Popędliwy bohater rubryk policyjnych.

Z Ostrzeszowa donoszą: Mieszkańcy Ostrzeszowa zostali poruszeni wiadomością o strasznym wypadku spowodowanym nieostrożnością rolnika Piotra Otwiastego.

Otwiasty przyjechał do miasta wozem, do którego zaprzężonego były dwuletnie konie.

Celem załatwienia interesu udał się do pobliskiego sklepu, pozostawiając konie bez opieki przy ul. Sienkiewicza. Po pewnym czasie ulicą przejeżdżał samochód. Na jego widok konie splaszły się, ponosząc wóz. Przerazone zwierzęta galopowały, naoslep. Nieszczęśliwym trafem przez jezdnię przechodziła Weronika Trawińska, lat 36. W tem z za narożnika wybiegły splaszone konie.

Nieszczęśliwa kobieta nie zdążyła usunąć się. Rozszalałe konie stratowały przerażoną kobietę, biegnąc dalej. Na jezdni znajdował się również Stanisław Jędrkowiak, który ostatnim wysiłkiem odskoczył w bok, odnosząc tylko powierzchowne obrażenia. Mimo wolni świadkowie wypadku rzucili się natychmiast na pomoc. Nieszczęśliwą kobietę przeniesiono do apteki, skąd nie przytomną, zabrano pogotowie do szpitala. U Trawińskiej stwierdzono poważne obrażenia ciała.

Wypadek wywołał ogromne poru-

### NA ROWERZE NAOKOŁO ŚWIATA.

Do Rzymu powrócili dwaj rowerzyści, Ormeris i Oriusi, którzy przejechali 15 000 kilometrów. Wystartowali na swych rowerach w Brazylii, przejechali terytorium Argentyny, Urugwaju i zawrócili do brazylijskiego portu Bahia wsiadli na okręt, udający się do Lizbony. Tu dosiedli znowu rowerów i wyruszyli w powrotną drogę do Rzymu, doład przybyli po piętnastu miesiącach wędrówki.

szanie. Na miejscu wypadku zgromadził się tłum, który usiłował doraźnie ukarać

nieostrożnego rolnika, lecz policja udaremniła ten zamiar, odprowadzając Otwiastego na komisariat. Konie biegnące jeszcze kilkaset metrów, poczem jeden z robotników zatrzymał je i odprowadził do komisaria-

Z Gdyni donoszą:

Każda historia ma pewne nazwiska zapisane na tych lub innych jej kartach. Posiadają je również kroniki historyczne gdyńskiej policji, na których nieraz figuruje nazwisko Władysława Jaroń obok nazwisk tej miary, co słynna Franciszka Popławska, po-

myslowy Jan Dudek i niefortunna Rozalja Pipek.

Nieraz już nazwisko Jarońa zdobiło połówki kartki raportów policyjnych i rubryki policyjnej prasy gdyńskiej, z których wynikało, że pan Władysław Jaroń jest człowiekiem

o usposobieniu gwałtownym,

awanturnikiem tudzież, że nie posiada gruntownego wychowania obywatelskiego. Ostatnio okazało się jednak, że pan Władysław nie posiada również żadnej galanterji w stosunku do znajomych pań.

Ubiegłej nocy popędliwy pan Jaroń przemoca wysadził drzwi w ustronnym apartamencie pewnej urzędującej właścicielki córki Korynthu i zażądał od niej natychmiastowej pożyczki której przestraszona dama nie chciała mu wydać. Ponieważ pretensje swe popierał pan Jaroń ważkimi argumentami, w postaci przedmiotów z umeblowania pokoju nieszczęsnej jego znajomej, które od czasu do czasu w nią ciskał, przeto oburzona brakiem naturalnej galanterji z jego strony niewiasta podniosła tak gwałtowne

wraski i krzyki,

że na pomoc jej przybyła policja, która natychmiast aresztowała pana Władysława i odstawiała go do aresztu gdzie zresztą czuje się jak w domu.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

## Zagrożony posąg.



Olbryzi posąg „Bawarii” w Monachium, (co do wielkości druga po „Wolności” w Nowym Yorku statua na świecie) ma być rozebrana i przełożona w myśl obecnych hasel zatarcia dzielnicowości dawnych państw niemieckich.

KLAUDJUSZ LAVERRIERE.

## ALIBI.

Pani Pressonde, kobieta młoda jeszcze i pełna powabu mimo swe lat czterdzięci spojrzała po raz niewiedząc już który na zegar ścienny wskazujący godzinę dzwiała.

— Henryczek znów na obiad dzisiaj nie wrócił! — szepnęła z głębokim westchnieniem do siebie i wstawszy powoli z fotela, jąła ustawiać na stole talerz o złożonych brzegach, szklankę, nóż, widelec, łyżkę przerywając raz po raz robotę na odgłos windy wznoszącej się w górę, kroków rozlegających się na schodach i drzwi otwieranych.

Nastłuchiwała z nateżeniem spodziewając się wciąż jeszcze powrotu swego syna.

Niebawem w dużej tej kamienicy położonej na lewym brzegu Sekwany dość daleko od centrum miasta, zaległa cisza na schodach.

Pani Pressonde uchyliwszy drzwi wejście we wzdrygnęła się pod wpływem przykrego uczucia pustki i zamknęła je czempredzej za sobą.

Jakkolwiek przyzwyczajona do samotności i nieustannego wyglądania swego Henryczka, biedna kobieta nie mogła ani oswoić się ani pogodzić z myślą, by jednak jej pociągany przez kolegów i przyjaciół prawie że nie spędzał wieczorów z matką.

A jednak samotną i opuszczoną była przez długie godziny wieczorne w dużym swem i ładnie umeblowanym mieszkaniu, w którym czuła się przez dziesięć lat zgórą szczęśliwa u boku najlepszego z mężów, którego śmierć przedwczesna była zarówno moralnym jak i materialnym ciosem dla niej.

Niepocieszona we wdowieństwie swem postanowiwszy nie wstępować w związki małżeńskie powtórnie, całą miłość przelała na jedynaka, którego wszakże umiała kochać bez granic i rozpieszcać jedynie; podczas gdy dziewięcioletni chłopiec, inteligentny i żywy jak iskra, lecz hardy przytem i samowolny z natury potrzebował surowej i energicznej ręki ojca.

Wyrósł smukły i wysoki jak topola, zbyt

piękny i zbyt krańcowy w uczuciach i upodobaniach. Potrafił być pieszczotliwym jak małe dziecko i okrutnym jak tyran.

Matka z tajonym lękiem śledziła nagie przeskoki w jego usposobieniu.

Od pewnego przytem czasu... Ach! Od niezbyt dawnego czasu zauważyła z przerażeniem, że zachowanie Henryczka coraz bardziej było dziwne: zaprzestał zwracać się do matki o pieniądze i nazbyt często prosił ją o pożyczanie mu błękitnego samochodu — ulubionego jej auta otrzymanego od świętej pamięci męża w darze, które zachowała jako jedyny zbytek, tembardziej, że namiętnie lubiła kierować niemi sama.

— Henryczek ma pieniądze!... Świdrowało wciąż w rozgorączkowanym jej mózgu.

— Skąd?... Z jakiego źródła?...

— Z interesów — zbywał synalek lakoniczną odpowiedzią kilkakrotne jej pytania.

Jakie interesy robić mógł młody, dziewiętnastoletni zaledwie chłopiec — matu-rzysta szykujący się wstąpić na uniwersytet jesienią?

Dlaczego spędza kilka nieraz dni z rzedu w domu, zamknięty w swoim pokoju przeważnie, by zniknąć następnie na jedną, dwie lub trzy noce?...

Jakieś nieszczęście wisi nad nią! Tak dłużej trwać nie może! Dziś rozmówi się z nim kategorycznie.

Rozmyślając tak pani Pressonde kończyła obierać owoc, gdy rozległ się nagle ostry dzwonek w przedpokoju.

— Kto to być może? O tak późnej godzinie? Dziesiąta dobiega!... Henryczek ma klucz przecież!... — szeptała strwożona do siebie.

Wtem dzwonek głośniejszy jeszcze zadzwieczał powtórnie w jadalni.

Wstała więc i wahając się, niepewna poszła otworzyć drzwi.

Dwaj rośli i barczyści mężczyźni o surowym wyrazie twarzy stanęli na progu przedpokoju.

Pani Pressonde okropnym przecuciem wiedzioną domyśliła się kogo miała przed

sobą. Kto wie, czy podświadomie nie spodziewała się ich nawet.

— Policja — oznajmił starszy mężczyzna, gdy lodowatym dreszczem od szpiku kości przejęta prowadziła przybyłych do salonu.

— Czem mogę służyć? — spytała krótko, wyprostowana, dumna i wyniosła, mimo śmiertelną trwożę wewnętrzną. Była bardzo blada, gdyż wszystka omal krew spłynęła jej do serca, lecz... zaskakująco spokojna.

— Pan Henryk Pressonde? — odparł starszy żandarm pytaniem na pytanie.

— Nieobecny. Czego panowie chcą od niego? Powtórzę mu, gdy wróci.

— Nie podobna, proszę pani. Musimy rozmówić się z nim osobiście.

— Nie mogłabym dowiedzieć się o co panom chodzi właściwie?

— Znalezione zwłoki młodego mężczyzny w hotelu „Pod Bukiem”.

— Jakież to może mieć związek z osobą mego syna? — spytała pani Pressonde podnosząc wzrok ironicznie zdziwiony na mówiącego.

Wtem charakterystyczny szmer doszedł do jej uszu. Zgadywała raczej niż słyszała go... To Henryczek miał zwyczaj wracając skradać się tak pocichu... Ileż razy przestraszył ją wchodząc bezszelestnie prawie jak... jak złodziej do pokoju!...

Ach! Precz! Precz! Okropne to słowo, które jak zatruta strzała przeszło jej mózg!

I nagle bezgraniczną miłością matczyną wiedzioną wyteżyła wolę swą, by stanąć... murem obronnym między jedynakiem a szukającą go policją.

Henryk Pressonde tymczasem nie przeczuwając nic wszedł cicho jak mara do pokoju.

Ujrawszy dwóch mężczyzn w mundurach odwróconych plecami do niego zrozumiał, zbladł i... skamieniał.

— Co robić? — łamała sobie tymczasem biedna kobieta głowę — jak ocalić go? Muszę... muszę intuicją matki znaleźć deskę ratunku!... Ja, com dała mu życie...

— Zabity nazywał się Aleksy Morgal, był przyjacielem pani syna — mówił starszy żandarm.

— Nic podobnego — zaprzeczył Henryk Pressonde opanowawszy się.

— Nie znałam go z nazwiska nawet — dodała jego matka.

— A jednak — nalegał policjant — aut to pani — błękitne, stało między piątą a siódmą przed bramą hotelu „Pod Bukiem”.

— I cóż z tego? Widziano syna mego w tem aucie? — indagowała pani Pressonde.

— Nie, proszę pani. Nikt nie widział go. Któż jednak mógł posługiwać się autem pani jeśli nie syn?... Świadkowie są wiarogodni... Zapamiętali numer dokładnie...

— Nie przeczę: Ale dlaczego panowie wnoszą stąd, że syn mój przyjechał tem autem?

— Kto w takim razie? Czy pani!...

— Pan pozwoli — przerwała pani Pressonde ja byłam dziś i bywam często między piątą a siódmą w hotelu „Pod Bukiem”.

— ?!... ?!... ?!...

— Po co?... W jakim celu?... Nie bądźcie okrutni, panowie! Nie żądajcie od matki tego rodzaju wyjaśnień wobec jej syna jakkolwiek dorosłego już młodzieńca!...

Czy wystarcza to panom?

— Najzupełniej... Przepraszam pania... Wszystkie nasze podejrzenia opierały się na obecności auta pani przed bramą hotelu „Pod Bukiem”. Najmocniej przepraszamy!... Jakaś się starszy żandarm, cofając się za swym podwładnym ku drzwiom.

Pani Pressonde odprowadziła policjantów krokiem lunatyczki do przedpokoju i zamknawszy drzwi za nimi wróciła wyprostowana, dumna i wyniosła do salonu.

— Idź precz! — padł nieubłagany rozkaz z bezkrwistych jej warg, kiedy syn — nędznik chciał rzucić się jej do nóg.

Lecz pozostawszy sama, zgarbiona nagle jak siedemdziesięcioletnia staruszka padła na kolana zalewając się gorzkimi łzami.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 150. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej